



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Nasze sprawy
| s. 3



Od kuźni po nowoczesną szkołę
| s. 6



Warto kuć żelazo, póki gorące
| s. 12



Bezpłatnie i z przewodnikiem

TURYSTYKA: *Diecezja ostrawsko-opawska przygotowała przy wsparciu województwa morawsko-sląskiego nowy projekt pn. „Otwarte Kościoły”. Dzięki niemu turyści nie zastaną już zamkniętych drzwi najciekawszych zabytków sakralnych w naszym regionie, ale będą je mogli zwiedzić i to z przewodnikiem. Projekt ruszył na początku maja.*

Z pomysłem otwarcia kościołów w celach turystycznych diecezja nosiła się od kilku lat, czerpiąc inspiracje z regionu zlińskiego, gdzie podobny projekt już funkcjonuje. Jednak z poprzednimi władzami wojewódzkimi nie udało jej się dojść do porozumienia. Dopiero po jesiennych wyborach sytuacja się zmieniła i już w styczniu było wiadomo, że pomysł doczeka się realizacji. Władze wojewódzkie przeznaczyły na ten cel 1,2 mln koron, o resztę zadbała diecezja oraz poszczególne parafie, które udostępniają dla turystów swoje świątynie. Zdaniem wicehetmana ds. kultury i opieki nad zabytkami, Lukáša Curyli, będą to dobrze zainwestowane pieniądze. – Nasze województwo może się pochwalić dużym bogactwem kulturalnym, o którym często nawet nie wiemy. Industrialne zabytki udało się już dobrze rozpropagować, teraz przyszła kolej na sztukę sakralną – zauważył wicehetman na czwartkowej konferencji prasowej poświęconej temu projektowi.

Według wikariusza generalnego, Martina Davida, diecezja wspólnie z parafiami zarządza 565 kościołami i kaplicami. 289 z nich to zabytki kul-



Miroslav Píkrýl (z lewej) wyjaśnia, jakie były kryteria wyboru otwartych kościołów.

tury. Dzięki projektowi udało się udostępnić 28 z nich – cztery otwarte są przez cały rok, pozostałe od 1 maja do 31 października. Z tych leżących na Zaolziu chodzi o otwarty przez cały rok kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Karwinie-Frysztacie oraz o świątynie w Bystrzycy, Czeskim Cieszynie i Orłowej, które otwarte są w sezonie turystycznym zawsze w weekendy. – Wybór kościołów przeprowadzaliśmy z uwzględnieniem kilku kryteriów. Pierwszym z nich była wielkość miasta, drugim atrakcyjność turystyczna danego miejsca. Zależało nam, żeby w miejscach tłumnie odwiedzanych przez turystów, takich jak Sztramberk, Hradec nad Moravicą czy Prácheň, były dostępne również kościoły. Oprócz tego chcieliśmy umożliwić zwiedzanie tych zabytków architektury sakralnej, które kryją w swoich wnętrzach coś wyjątkowego, jak np. niedawno odkryte i odrestaurowane freski w kościele Rusinie-Hrozowej – wyjaśnił menedżer ds. projektów Diecezji Ostrawsko-O-

pawskiej, Miroslav Píkrýl. Menedżer ds. turystyki sakralnej diecezji, Martin Hiltavský, dodał z kolei, że po przeprowadzeniu wyboru kościołów trzeba było skontaktować się z proboszczami poszczególnych parafii i znaleźć przewodników. W tej chwili diecezja ma ich już ok. 100, ale w przyszłości ma ich być jeszcze więcej. Najczęściej są to studenci oraz aktywni emeryci.

Jednym z nich jest Daniel Putzlicher z Czeskiego Cieszyna, na co dzień uczeń Polskiego Gimnazjum w tym samym mieście. W ub. weekend uczestniczył w obowiązkowym szkoleniu zorganizowanym przez diecezję. – Podczas szkolenia zapoznaliśmy się z podstawami pracy przewodnika, nauczyliśmy się, jak zainteresować zwiedzających, a także jak postępować w sytuacjach zagrożenia życia lub zdrowia – powiedział „GL” gimnazjalista. O możliwości oprowadzania turystów po czeskokocieszyńskiej świątyni dowiedział się z ogłoszeń parafialnych.

Jak potwierdził wikariusz generalny, władze diecezji mają jeszcze w

zanadru kolejne zabytkowe kościoły, które w przyszłości warto byłoby pokazać zwiedzającym. W grę mogłyby też wchodzić ciekawe świątynie innych wyznań. Najpierw jednak chcą się przekonać, czy projekt przyniesie oczekiwane rezultaty. Doświadczenia ostatnich dwóch lat mówią, że powinien. – W pierwszym roku otwarcia ostrawskiej katedry dla turystów zwiędziło ją ok. 50 tys. osób. Podobnie było w przypadku wieży konkatedry opawskiej, na którą już w pierwszym dniu wspięło się aż 1500 osób. Ponadto mieliśmy też sygnały od polskich turystów, którzy deklarowali, że interesują ich nasze kościoły – podał przykłady Martin David. – W tej chwili najważniejsze jest jednak to, żeby ludzie dowiedzieli się o naszej ofercie, która jest całkowicie bezpłatna, odwiedzali zabytkowe kościoły i korzystali z usług naszych przewodników – dodał. Kompletny spis otwartych kościołów można znaleźć na stronie www.doo.cz/otvorenachramy.

BEATA SCHÖNWALD

ZAPISANI 2017...

Melania Stebel
z córką Adelą



Fot. MALGORZATA BRYL

Wybraliśmy Szkołę Podstawową z Polskim Językiem Nauczania w Olbrachcicach, bo oboje z mężem także chodziliśmy do polskiej placówki. Ja uczęszczałam do szkoły w Suchej Górze, natomiast mąż uczył się tutaj, w Olbrachcicach. Jesteśmy bardzo zadowoleni z poziomu tutejszej szkoły oraz pracy nauczycieli. Nasz starszy syn chodzi tu już do trzeciej klasy, więc możemy potwierdzić, że podejście do dzieci jest bardzo dobre. Doceniamy, że dzieci są tu kształcone w języku polskim i czeskim, natomiast w domu rozmawiamy gwarą. (mb)

REKLAMA

BOHEMIAGOAL
S.R.O.

Korzystne zakupy
w naszych oddziałach:

CZEŚKI CIESZYŃ,

Rybářská 411

(STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwiry, piaski, cement, zaprawy murarskie i in.
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Korzystny wynajem magazynów, warsztatów i biur
 - Ziarna i mieszanki paszowe
 - Narzędzia
- Skup żelaza i metali kolorowych

Tel. 733 125 276, 558 711 598
Po-Pt 7.00-16.00, So 7.00-11.00

TRZYNIEC, Frýdecká
(AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
 - Żwiry, piaski, cement, wapnienc
 - Brykiety drzewne i torfowe
- Tel. 558 339 081, 731 118 505
1. 11. do 31. 5. Po-Pt 7.00-15.00
1. 6. do 31. 10. Po-Pt 7.00-16.00

OFERUJEMY KORZYSTNE CENY!

REKLAMA

Chcą się Państwo zrelaksować?
Odwiedźcie pensjonat Owieczka!

www.penzionovecka.cz
+420 734 753 840

penzion ovieczka
superior

TYM ŻYJE... REPUBLIKA CZESKA

Kolejny zwrot w sprawie czeskiego kryzysu rządowego. Zamiast dymisji całego gabinetu premier Bohuslav Sobotka (ČSSD) zaproponował wczoraj odwołanie tylko ministra finansów Andreja Babiša (ANO).

Wycofanie się z dymisji uzasadnił sposobem interpretacji ustawy przez prezydenta Miloša Zemana, który zapowiedzianą dymisję potraktował wyłącznie jako dymisję szefa rządu, a nie całego gremium.

Zdaniem Sobotki, nie zlikwidowałyby ona głównej przyczyny kryzysu

rządowego, którą jest afera podatkowa ministra finansów. Tymczasem Babiš, któremu zarzuca się nieodprowadzanie podatków oraz wymuszanie na dziennikarzach pism, których był wcześniej właścicielem, co i jak mają pisać, nie zamierza sam zrezygnować z ministerskiego stołka. Jak powiedział ČTK, ostateczną decyzję w tej sprawie pozostawi prezydentowi. (sch)



17052

9 771212 422065

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

6
maja

Imieniny obchodzą: Filip, Jakub, Jan
Wschód słońca: 4.53
Zachód słońca: 20.11
Do końca roku: 239 dni

(Nie)typowe święta:
Światowy Dzień Nagiego Ogrodnictwa, Europejski Dzień Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, Międzynarodowy Dzień Bez Diety
Przysłowia:
„Kiedy w Filipa i Jakuba deszcz pada, suchy rok będzie; kiedy nie pada – mokry będzie”; „Na świętego Filipa jeśli deszcz rzęsiły, będzie plon dobry i czysty”

...ŚRODA

10
maja

Imieniny obchodzą: Antonina, Beatrycze
Wschód słońca: 4.46
Zachód słońca: 20.18
Do końca roku: 235 dni

(Nie)typowe święta:
Dzień Pracownika Gospodarki Komunalnej, Europejski Dzień Profilaktyki Udarowej, Polski Dzień Sauny
Przysłowia:
„Na świętego Izydora często bywa chłodna pora”
„Święty Izydor wołkami orze, a kto go prosi, to mu pomoże”

E-STREFA

ZOBACZ...

...zdjęcia z finału turnieju średnich szkół w badmintonie.



ZOBACZ...

...zdjęcia z III etapu konkursu matematycznego „Pikomat”.



NASZ »GŁOS«



Beata Schönwald
beata.schonwald@glosludu.cz

Maj to miesiąc miłości. Mało się o tym pamięta. Mnie o zależności między majem i miłością przypomniał przeczytany niedawno artykuł nt. kłódek zakochanych. Donosił on, że paryski ratusz chce wystawić na sprzedaż 150 kłódek, które zakochani przypięli na mostach na Sekwanie. Na aukcję przeznaczyl te najładniejsze i najbardziej oryginalne, by w przyszłym tygodniu zaferować je po, bagatela, 150-200 euro, a dochód przekazać trzem organizacjom charytatywnym na pomoc uchodźcom.

Moda na kłódkę zakochanych opanowała ostatnio wszystkie większe miasta. Zobaczymy je nie tylko w Paryżu, ale też w Pradze, Wilnie, Krakowie, a nawet w Ostrawie. Jednym (czytaj: zakochanym) podobają się, inni uważają, że szpecą, a jeszcze inni, tak jak włodarze Paryża, martwią się, że mosty nie wytrzymają pod ich ciężarem. I dlatego bezlitośnie je likwidują.

Maj to miesiąc miłości, a ja zastanawiam się, czy znajdzie się taka para, która zechce odkupić swoją kłódkę z mostu na Sekwanie i przypieczetować tak swoją miłość. A może w całej tej zabawie chodzi tylko o to, żeby powiesić kłódkę ze swoimi inicjałami, wyrzucić kluczyk w fale rzeki na znak nierozzerwalności związku i... zapomnieć? W końcu, jak twierdzą psycholodzy, zakochanie to tylko stan przejściowy.

LIBERDA NA WEEKEND



Martwię się, jak będą pytać, skąd wziąłem pieniądze na nowy wózek.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY
sobota, niedziela | poniedziałek, wtorek, środa



dzień: 12 do 16 °C
noc: 11 do 9 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 4 do 11 °C
noc: 5 do -1 °C
wiatr: 2-7 m/s

DOŁY
sobota, niedziela | poniedziałek, wtorek, środa



dzień: 12 do 17 °C
noc: 11 do 10 °C
wiatr: 1-5 m/s

dzień: 7 do 12 °C
noc: 6 do 1 °C
wiatr: 2-7 m/s

Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Szanowni Państwo

W poniedziałek redakcja będzie nieczynna z powodu święta państwowego. We wtorek i środę sekretariat będzie czynny od 8.30 do 15.30. Najbliższy numer „Głosu Ludu” pojawi się w kioskach i państwa domach w czwartek 11 maja.

Walka o medale lepsza od walki zbrojnej

W tych dniach mija 72. rocznica wyzwolenia naszych terenów spod okupacji niemieckiej. W wielu miastach i gminach odbywają się różnego rodzaju uroczystości z tej okazji.



Fot. DANUTA CHLUP

W Stonawie zakończenie wojny w symboliczny sposób przypomina Bieg Przyjaźni.

W Stonawie blisko 300 uczniów z kilku okolicznych szkół podstawowych, czeskich i polskich, oraz z gimnazjum w polskich Markłowicach, stanęło w czwartek na starcie Biegu Przyjaźni. Ta impreza odbyła się już po raz 40. – Cieszę się, że w 1990 roku nie zaniechaliśmy organizowania zawodów – jak stało się z wieloma podobnymi imprezami, które przerwano z powodów politycznych oraz że ich 40. edycja wsparł finansowo Euroregion Śląsk Cieszyński – powiedział „Głosowi Ludu” wójt Stonawy, Andrzej Feber. Podobna tradycja pielęgnowana

jest w Orłowej, gdzie w sztafetowym Biegu Wyzwolenia uczestniczyli uczniowie miejscowych szkół oraz młodzież z miast partnerskich Rydułtowy i Czechowice-Dziedzice.

Uroczystości przy pomnikach poległych w II wojnie światowej zazwyczaj odbywają się pod patronatem władz miasta. Tak było m.in. w Karwinie, gdzie 3 maja, dokładnie w dniu wyzwolenia miasta, złożono kwiaty przy pomniku radzieckiego żołnierza. Tego samego dnia odbyła się uroczystość w Parku Bohaterów w Suchej Górnej. W uroczystości, prócz władz gminy i przedstawicieli miejscowych

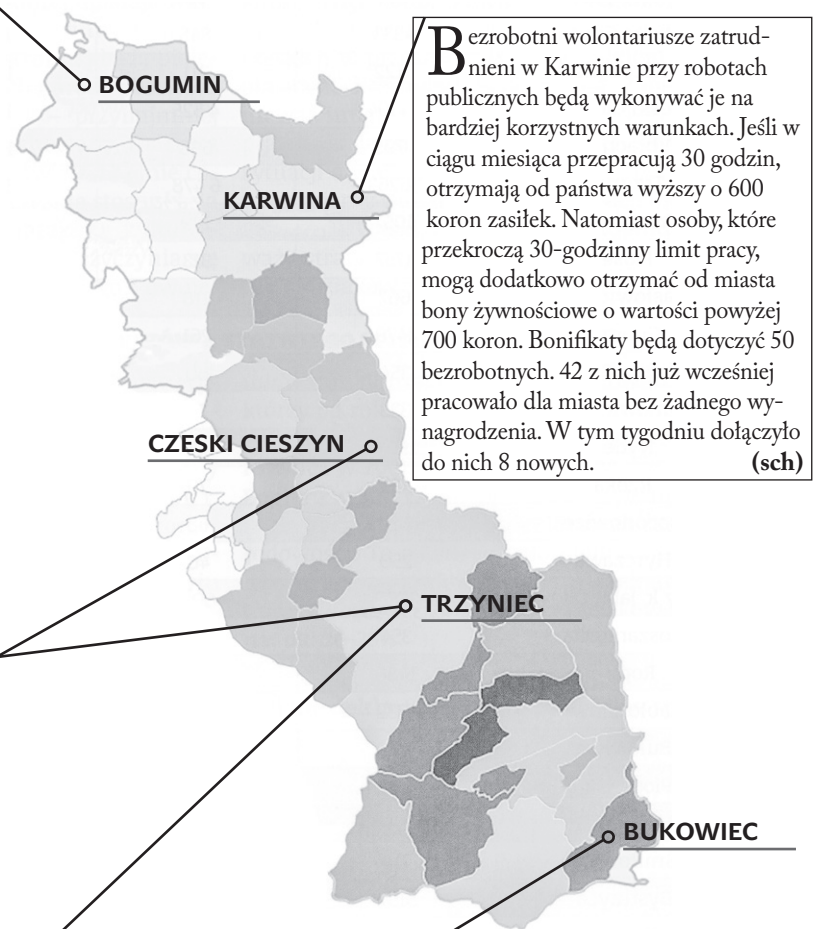
organizacji, uczestniczyła m.in. grupa uczniów i nauczycieli polskiej szkoły. Wczoraj podobne uroczystości odbyły się w Trzyńcu i Jabłonkowie.

W niektórych miejscowościach lub dzielnicach miast PKZO są organizatorami obchodów. Zarząd MK PKZO w Lesznej Dolnej zaplanował złożenie kwiatów przy pomniku poległych na wczorajsze popołudnie. Z kolei już pod koniec kwietnia odbyła się tradycyjna uroczystość wspomnieniowa pod tablicą ofiar wojny w polskiej szkole w Orłowej-Lutyni, zorganizowana przez miejscowych PKZO-wców. (dc)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Ostatnich 60 bogumińskich mieszkańców komunalnych wreszcie doczeka się centralnego ogrzewania. Lokale zostaną podłączone do ciepłociągu elektrowni dziecimorowickiej. Remont, który potrwa od maja do sierpnia, obejmie nie tylko instalację wodną i grzewczą, ale też modernizację łazienek w większości mieszkań. W związku z tym lokatorzy domów przy ulicy Młodzieżowej i Robotniczej w Skrzeczoniu muszą pogodzić się z faktem, że ich mieszkania przez kilka tygodni praktycznie nie będą nadawać się do użytkowania. Miasto zainwestuje w podłączenie ostatnich siedmiu domów do dziecimorowickiego ciepłociągu 16 mln koron. (sch)

Miasta Czeski Cieszyn i Trzyńcie wraz z szeregiem organizacji będą starać się o otrzymanie dotacji w ramach europejskiej inicjatywy na innowacyjny projekt miejski EMA, dzięki któremu na ulicach mają pojawić się elektryczne samochody i rowery. Nowymi pojazdami mają przejmować się głównie pracownicy największego zakładu pracy w regionie, czyli Huty Trzyńskie. Jeśli ten projekt uda się wdrożyć, będzie to pierwsze tego typu nowoczesne rozwiązanie w Republice Czeskiej. Projekt zakłada zakup 50 elektrycznych samochodów i ok. dwa razy więcej elektrycznych rowerów, jak również stworzenie systemu umożliwiającego działanie takich środków transportu (m.in. specjalne parkingi ze stacjami ładowania). (mb)



Bezrobotni wolontariusze zatrudnieni w Karwinie przy robotach publicznych będą wykonywać je na bardziej korzystnych warunkach. Jeśli w ciągu miesiąca przepracują 30 godzin, otrzymają od państwa wyższy o 600 koron zasiłek. Natomiast osoby, które przekroczą 30-godzinny limit pracy, mogą dodatkowo otrzymać od miasta bony żywnościowe o wartości powyżej 700 koron. Bonifikaty będą dotyczyć 50 bezrobotnych. 42 z nich już wcześniej pracowało dla miasta bez żadnego wynagrodzenia. W tym tygodniu dołączyło do nich 8 nowych. (sch)

Sporo sukcesy odniosły oldrzychowickie zespoły na XXIV Międzynarodowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych „Złoty Kłos” Euro-Folklor 2017. Impreza odbyła się na początku maja w Zebrzydowicach. W kategorii zespołów tanecznych pierwsze miejsce jurorzy przyznali zespołowi „Oldrzychowice”. W kategorii dziecięcych zespołów tanecznych 1. miejsce zdobył zespół „Małe Oldrzychowice”. (wik)

W Bukowcu doszło do obsunięcia ziemi nad miejscowym potokiem, w bezpośrednim sąsiedztwie drogi prowadzącej do części gminy zwanej Susz. Gmina i przedsiębiorstwo Lasy RC wspólnie sfinansują prace, które będą miały na celu wzmocnienie brzegu potoka, by nie dochodziło do dalszych obsunięć. Wójt Monika Czepczorová powiedziała, że najpierw musi powstać projekt, dlatego prace nie będą zrealizowane od razu. Zagrożona droga jest przejezdna, została tylko zwężona. (dc)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wycieczki do Warszawy.

**WYCIECZKA
ŚLADAMI HISTORII**

Przełom kwietnia i maja zawsze sprzyja wycieczkom, bo można skorzystać z dodatkowego wolnego dnia. Tą myślą kierowały się organizatorki wycieczki bystrzyckiego Koła PZKO – Lucyna i Lenka, kiedy przygotowywały plan wycieczki. Corocznie bowiem nasze Koło organizuje dwu- lub trzydniową wycieczkę krajoznawczą. W tym roku pojechaliśmy do Warszawy. Odbyła się w dniach 28 kwietnia-1 maja.

W sobotę rano wyjechaliśmy na podbój Warszawy. Trzeba przyznać, i na pewno państwo mi przyznacie rację, że najważniejszym człowiekiem na jakiegokolwiek wycieczce jest przewodnik. My mieliśmy to szczęście, że trafiliśmy na erudyte, który prowadził nas (zawsze dość szybkim tempem) po najbardziej znanych i nie tylko historycznych częściach miasta. Był też naszym przewodnikiem po Zamku Królewskim, kościołach i niektórych muzeach. Był bardzo konkretny, ale także dowcipny. Niekiedy można było odnieść wrażenie, że pan przewodnik doskonale się orientuje, co w niektórych mieszkaniach podają na obiad.

Po obiedzie w restauracji w kompleksie Biblioteki Uniwersyteckiej mieliśmy możliwość zwiedzić wiszące ogrody na tejże budowlu. Architekci tego obiektu postarali się, by budynek całkowicie wtopił się w teren i stanowił jego integralną część. Popołudnie minęło nam na zwiedzeniu Muzeum Chopina, a wieczorem poszliśmy do Teatru Komedi na musical „Pierwsza randka”. Był świetny! Bilety zostały pokryte z Funduszu Rozwoju Zaolzia.

Niedzielne przedpołudnie spędziliśmy w Muzeum Powstania Warszawskiego. Interaktywny charakter tego muzeum pozwala bardzo emocjonalnie przeżyć ten zryw patriotyczny, czując się prawie jego uczestnikiem. Największe wrażenie zrobiło na nas chyba przejście kanałami i film 3D, który z ptasiej perspektywy pokazał obraz miasta po zakończeniu działań wojennych – nic, tylko zgłiszczona i ruiny. Była to lekcja historii i patriotyzmu na żywo. Po południu pojechaliśmy do Łazienek Królewskich, a później zwiedziliśmy jeszcze pałac i park w Wilanowie, prywatną rezydencję króla Jana III Sobieskiego.

Wieczorem na kwaterze dzieliliśmy się przeżyciami, wszystkim podobało się, jak spędziliśmy te dni. Pojawili się natomiast głosy, że program można było rozłożyć na tydzień.

Z kolei poniedziałkowe przedpołudnie już w drodze powrotnej spędziliśmy w Nieborowie, zwiedzając pałac

oraz Arkadię. Uczestnicy wycieczki bardzo pozytywnie ocenili całość przygotowanego programu, podziękowania należą się organizatorom – Lucynie Šknouřil oraz Lence Lasocie. Wielka brawa dla nich.

Wanda Suszka

MUZYCZNE SUKCESY

27 kwietnia w Orłowej-Lutyni odbył się Regionalny Przegląd Szkolnych Chórów Dziecięcych. W konkursie wzięły udział trzy chóry dziecięce działające przy PSP w Czeskim Cieszynie: „Trallalinczki”, „Trallalinki” oraz „Trallala”, razem ponad setka młodych śpiewaków. Występy wszystkich zespołów zakończyły się sukcesem. Najmłodszy zdobył srebrne pasmo, średniaki złote pasmo. Najstarsi wykonawcy z „Trallala” zdobyli złote pasmo oraz awans do państwowego Przeglądu Szkolnych Chórów Dziecięcych, który odbędzie się pod koniec maja w Uniczowie.

Beata Brzóska

GOSPODARZ ZAPROSIL

1 maja MK PZKO Orłowa-Lutynia organizuje tradycyjnie Dzień Gospodarza. W tym roku tradycji stało się zadość. Jest to impreza rodzinna, połączona z różnymi sportowymi zmaganiem. W tegorocznym programie zaplanowano rajd rowerowy śladami orłowskich kopalń, turniej tenisa stołowego, konkursy rodzinne w różnych dyscyplinach sportowych, ognisko z opiekaniem parówek, a także gry i zabawy dla dzieci. Dzięki temu, że dopisała nam pogoda, zrealizowano cały bogaty program. W rajdzie kolarskim uczestniczyło 31 osób, w tym członkowie klubu rowerowego „Ondraszek”. Rowerzyści przemierzali 25 km, odwiedzając miejsca związane z orłowskim górnictwem. We wszystkich odwiedzanych miejscach były prezentowane krótkie prelekcje o dawnych kopalniach. W turnieju tenisa stołowego, w licznych meczach, wzięli też udział, oprócz członków Koła PZKO, przedstawiciele orłow-

skiej grupy sportowej Orel. Również inne konkursy cieszyły się zainteresowaniem zgromadzonych. Jak zawsze panie popisały się smaczными potrawami i wypiekami: podawano obiad w trzech wersjach. (JM)

**IGRZYSKA
W ROLI GŁÓWNEJ**

Klub Propozycji Miejsowego Koła PZKO w Piotrowicach powołany został w 2011 roku. Spotkania z ciekawymi ludźmi urządzone są pięć razy w roku. Dwa ostatnie spotkania odbyły się w siedzibie sąsiedniego Koła PZKO w Markłowicach, ponieważ w Domu PZKO w Piotrowicach są prowadzone prace budowlane.

We wtorek 21 lutego odbyło się spotkanie z Wandą Fusek, aktywną działaczką PZKO w Piotrowicach, członkiem zarządu Koła, do ubiegłego roku kierowniczką Klubu Kobiet. Ostatnie spotkanie odbyło się we wtorek 18 kwietnia. Była to prelekcja o Światowych Igrzyskach Polonij-

nych, w których uczestniczą Polacy zamieszkali za granicą. Adam Michalski przedstawił w skrócie historię igrzysk. Pierwsze zawody odbyły się już w 1934 roku, a od 1974 roku odbywają się regularnie co dwa lata w różnych miastach Polski. Rekordowe, o ile chodzi o liczbę uczestników, były igrzyska w 2012 roku, zorganizowane na Dolnym Śląsku. Wzięło w nich udział ponad 1600 uczestników z niemal 30 krajów. Republika Czeska zajmuje regularnie, oprócz reprezentacji Litwy i Białorusi, jedno z miejsc na podium.

Od 1985 roku organizowane są również Zimowe Światowe Igrzyska Polonijne. Celem igrzysk jest nie tylko rywalizacja sportowa, ale również umacnianie kontaktów Polonii z Macierzą, udział w imprezach kulturalnych, zwiedzanie miasta-organizatora i integracja uczestników. Helena Michalska, żona Adama, poinformowała o wynikach swojej rodziny, również syna Jakuba i córki Kamili. Rodzina brała udział w igrzyskach, które odbyły się w Kielcach (2013 r.), w aglomeracji górnośląskiej (2015 r.) oraz w zimowych igrzyskach w województwie podkarpackim (2016 r.). Pokazała zdobyte medale, zdjęcia i wycinki z gazet. W tym roku Michalscy wyjeżdżają na Igrzyska do Torunia. Przed główną prelekcją Tadeusz Toman wygłosił krótki referat o Karolu Rotigliu (1893-1979), lekarzu działającym w Piotrowicach. Przedstawił jego życiorys oparty na informacjach prasowych, wspomnieniach rodziny i pacjentów. Natomiast Zdzisław Mikula omówił w skrócie temat ochrony zasobów wodnych i konieczność oszczędnego gospodarowania wodą przez obywateli.

Następne spotkanie Klubu Propozycji MK PZKO w Piotrowicach odbędzie się we wtorek 20 czerwca br. Zaplanowane jest spotkanie wyjazdowe, jego treść omówiona zostanie na zebraniu zarządu MK PZKO.

Tadeusz Toman



Na zajęciu „Trallalinki” (klasy 3-6).

POP ART

215

W najnowszym Pop Arcie przekonacie się, że fajnie można zatańczyć nie tylko na dyskotece, a w Laponii dobranoc mówi nie Miś Uszatek, ale biały renifer. Do wygrania mamy też trzy podwójne karnety na rockowy festiwal Dolański Gróm w Karwinie.

MUZYCZNA RECENZJA

GORILLAZ - Humanz (2017)



Ostatnią dyskotekę z prawdziwego zdarzenia zaliczyłem piętnaście lat temu. Pamiętam, że katowałem wtedy wodzireja imprezy prośbami o zagranie utworu The Doors „Light My Fire”, a facet z uporem maniaka serwował niemieckich drwali Scooter. Chcąc się zabawić przy muzyce dyskotekowej, nie trzeba się jednak fatygować się do klubu muzycznego, wystarczy odrobina wyrozumiałości ze strony sąsiadów i odpowiednia płyta w odtwarzaczu. Mam dla was idealny krążek na imprezkę w gronie znajomych – najnowsze wydawnictwo projektu Gorillaz, który tworzą fikcyjne komiksowe postaci 2D, Murdoc, Noodle i Russel, stworzone przez rysownika Jamiego Hewletta. Faktycznie za muzyczną całość odpowiada nie kto inny, jak Damon Albarn z zespołu Blur. Takiej tanecznej jazdy nie przeżyjemy nawet na odpuszcie w Skrzeczoni.

PRZEZ LORNETKĘ

Polskie akcenty Colours Of Ostrava (19-22. 7.)

TIDES FROM NEBULA



Nie tylko Norah Jones, Jamiroquai, Imagine Dragons czy Midnight Oil, w tegorocznym festiwalu Colours Of Ostrava swojego reprezentanta będzie miała również Polska. A wszystko za sprawą potwierdzonego przyjazdu post rockowej formacji Tides From Nebula. Warszawiacy dołączyli do line-up tegorocznych Coloursów w pośpiechu, „za pięć dwunasta”, muzyki warszawskiego kwintetu warto jednak słuchać w skupieniu. Grupa Tides From Nebula, która w swojej karierze nagrała



Damon Albarn udowodnił w przeszłości, że jest prawdziwym kompozytorem-kameleonem potrafiącym swobodnie poruszać się w różnych gatunkach muzycznych: od gitarowego rocka macierzystej grupy Blur, przez eksperymenty – włącznie ze znakomitą albumem solowym „Everyday Robots”, aż po wielowymiarową muzykę projektu Gorillaz. Co tu ukrywać, twórczość Damona Albarna jest oryginalna. „Humanz” w dyskografii Gorillaz należy do najbardziej odważnych płyt. Na tym albumie spotkało się bowiem tylu różnych, często przedziwnych artystów, że aż trudno uwierzyć, że całość trzyma się kupy. Niemniej trzyma się i to z siłą Atlasu. Paradoksalnie zaś najlepsze wrażenie sprawia współpraca z Noelem Gallagherem, odwiecznym rywalem z rockowej formacji Oasis. Zamykający płytę, optymistyczny do bólu utwór „We Got The Power”, powstał w reakcji na ostatnie wydarzenia na świecie. Albarn postanowił bowiem walczyć z demonami XXI wieku w sposób konstruktywny i kolektywny. Do wyśpiewania fantastycznej, popowej mantry zaprosił oprócz Gallaghera także wokalistkę legendarnej grupy Savages, Jehnnę Beth. W kolekcji 26, przeważnie krótkich, trzyminutowych kawałków muzycznych, spotykamy tylu gości, że momentami łatwo się w tym wszystkim pogubić i warto zaopatrzyć się w booklet płyty. Albarn śpiewa na albumie sporadycznie, piękne, zadumane beats odcisnął niemniej w utworze „Andromeda”, skomponowanym wspólnie z D.R.A.M. Owoce przyniosła również współpraca z Grace Jones w dynamicznym kawałku „Charger” zdominowanym

przez demoniczny refren 69-letniej jamajskiej piosenkarki i byłej modelki. Soulowa psychodelia w temacie „Hallelujah Money” to z kolei zasługa Benjaminia Clementine’a, wschodzącej gwiazdy brytyjskiej sceny muzycznej, którego talent będzie można sprawdzić na żywo podczas lipcowego festiwalu Colours of Ostrava.

„Humanz” nie pretenduje do miana najważniejszej płyty tego roku, ambicje Damona Albarna są bardziej przyziemne. Komiksowe potworki bawią się muzyką, momentami filozofują, ale przede wszystkim wprowadzają słuchacza w transgalaktyczne stany świadomości. Oni tańczą dla nas.

SZKLANA RECENZJA

MIDNIGHT SUN (Midnattssol)

Mans Marlind i Bjoern Stein – twórcy znakomitej szwedzkiej serii kryminalnej „Most” (Broen) – meldują się z kolejnym rewelacyjnym serialem. Jeszcze w tym roku ośmiuodcinkowy serial „Midnight Sun” (Midnattssol) wyemituje Czeska Telewizja, ja zaś miałem okazję wyprzedzić bieg wydarzeń i spieszę z recenzją świeżą jak croissant z Placu Zgody w Paryżu. Francuskie konotacje są tu na miejscu, gdyż w głównej roli bryluje Leila Beghti, francuska aktorka algijskiego pochodzenia. Akcja serialu toczy się w miasteczku za kregiem polarnym, które na skutek szkód górniczych skazane jest na całkowitą przeprowadzkę. Na pierwszy rzut oka wątek ten do złudzenia przypomina scenariusz czeskiego „Pustkowie” w produkcji stacji HBO, który w reżyserii Alice Nellis zwyciężył w ka-

tegorii najlepszego serialu w 2016 roku w Europie. Na całe szczęście szybko okazuje się, że Szwedzi nigdy nie czytali roboczego scenariusza Nellis i odwrotnie. „Midnight Sun” ociera się o geniusz, bo potrafi połączyć kilka płaszczyzn narracyjnych i zarazem nie zbijać widza z tropu, ale konsekwentnie składać klocki aż do samego, frapującego finału. Podobnie, jak w przypadku innego arcydzieła – trzech sezonów serialu „Most” (Broen) – poza wątkiem kryminalnym oglądamy też wciągający obyczajowy ping-pong pomiędzy głównymi bohaterami. Swoje klimaty znajdą więc nie tylko pogromcy psychopatów, ale również miłośnicy zaawansowanej psychologii genderowskiej. Co ważne, Szwedzi potrafili ugotować z tego taką zupę, że aż palce lizać.

Producenci serialu nie poszli na łatwiznę, wybierając uroczę zakątki Laponii, gdzie dobranoc mówi nie Miś Uszatek, ale białe renifery. Zapierające dech w piersiach zdjęcia, kręczone często z dużych wysokości, to jeden ze sporych atutów „Midnight Sun”. Akcja toczy się w dodatku w trakcie lapońskiego lata, kiedy to słońce nie schodzi z horyzontu, a dni niepostrzeżenie przechodzą w noc, w czasie których lampy uliczne są niepotrzebne. Światowa premiera serialu odbyła się jesienią 2016 roku, wiosną 2017 „Midnight Sun” zadebiutował w ramówce polskiej edycji Canal+. Teraz, jak już zdradziłem na początku, pora na Czeską Telewizję, która serial zakupiła w styczniu na międzynarodowych targach telewizyjnych. Mam tylko nadzieję, że Czesi pozostawią serial w oryginalnej wersji językowej i nie rzucą się na dubbing lapońskiego dialektu.

już cztery albumy studyjne, należy do światowej czołówki instrumentalnego post rocka. Podczas festiwalu Colours of Ostrava zabrzmią m.in. utwory z

wej orientacji. Dwukrotnie zagościła tu m.in. Maria Peszek, teraz przed festiwalową publicznością zatańczy jeszcze ostrzejsza szabelka. „To nie nasza wina, że historia się powtarza” – twierdzą krakowscy muzycy. Jedno jest pewne, zespół Hańba chce zagrać na tegorocznych Coloursach, niewykluczone, że w przyszłości pojawi się na weselu któregoś z piłkarzy Manchesteru United, natomiast nigdy nie zabrzmi w Pałacu Prezydenckim w czasie kadencji Andrzeja Dudy.

NIECHĘĆ

Warszawski kwintet znają głównie koneserzy jazzu, ale formacja coraz mocniej daje o sobie znać również w środowisku rockowym i w ogóle – alternatywnym. Lider zespołu, gitarzysta Rafał Błaszczak, uwielbia słuchać w domu albumów King Crimson, co słychać w technice grania od pierwszych taktów rozbudowanych utworów macierzystej formacji. Wirtuozeria to w pojęciu warszawskiego kwintetu sposób na przyciągnięcie uwagi szerszej publiczności, nie tylko znawców tematu. Oprócz Błaszczaka na scenie zo-

baczymy fantastycznego saksofonistę Macieja Wierchowskiego, dokładnego jak szwajcarski zegarek perkusistę Michała Kaczorka, klawiszowca Michała Załęskiego i gitarzystę basowego Macieja Szczepańskiego. Formacja ma na swoim koncie dwa albumy – de-

biutancki „Śmierci w miękkim futerku” i najnowszy zatytułowany po prostu „Niechęć”. Zapowiada się niezapomniany koncert na Coloursach, a dokładnie to na alternatywnej scenie Full Moon, gdzie w zeszłym roku zagrała m.in. Brodka.

Z »GŁOSEM LUDU« NA DOLAŃSKI GRÓM

Znamy już dwóch szczęśliwych zdobywców podwójnych karnetów na zaplanowany na 27 maja rockowy festiwal Dolański Gróm w Karwinie. W dzisiejszym wydaniu Pop Artu czas na mocne zamknięcie konkursu, bo do zdobycia są aż trzy podwójne karnety festiwalowe, ufundowane przez organizatorów z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie. Wystarczy udzielić prawidłowej odpowiedzi na pytanie konkursowe zamieszczone poniżej i czekać na uśmiech losu. Odpowiedzi należy wysłać na adres: info@glosludu.cz do niedzieli 14 maja. Akceptujemy też korespondencję pocztową, adres: red. Głosu Ludu, ul. Komieńskiego 4, Czeski Cieszyn.

Gwiazdą tegorocznego Dolańskiego Grómu będzie śląska legenda blues-rocka, grupa Dżem. Na scenie w Parku Bożeny Němcovej zagrają też zespoły Wahnout, Akurat, SIQ, zaolziańskich barw będzie broniła grupa Ampli Fire.

Pytanie konkursowe nr 3

Proszę podać nazwę ostatniej płyty studyjnej polskiej formacji Akurat.

Rubrykę przygotował:

JANUSZ BITTMAR

GŁOSIK

Tydzień z językiem angielskim

Część uczniów Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu w tym tygodniu uczyła się tylko jednego przedmiotu – języka angielskiego. Wszystko dlatego, że w szkole trwa „English Week”, czyli „Angielski tydzień”. W tym tygodniu uczestniczyli w nim uczniowie II stopnia, w przyszłą środę rozpocznie się przygoda z angielskim dla ich młodszych kolegów z klas 1-5.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Grupa uczniów klasy ósmej ze swoim lektorem, Martinem Ratajczykiem.

„Angielski tydzień” odbywa się dzięki współpracy trzyńskiej podstawówki ze szkołą językową Pygmalion z Czeskiego Cieszyna. I choć zajęcia są odpłatne, zainteresowanie jest bardzo duże.

– W sumie zgłosiło się 62 uczniów. Jest nawet dziesięciu chętnych z pierwszej klasy – powiedziała dyrektor szkoły, Anna Jeż. – Z uczniami pracuje 11 lektorów z Czech i z Polski, wśród nich są tacy, dla których angielski jest językiem ojczystym. Na końcu każdego dnia odbywa się test, nie dlatego, by oceniać uczniów, ale by rodzice otrzymali informację zwrotną, czego dziecko w danym dniu się nauczyło – wyjaśniła dyrektorka. Jak dodała, pozostali uczniowie, którzy nie biorą udziału w „English Week”, mają normalne

lekcje, z tym, że nie przerabiają nowego materiału, tylko utrwalają to, co wcześniej zostało przerobione. – Myślę, że taka metoda zanurzania się w obcym języku jest bardzo dobra. Polega ona na tym, że dziecko przebywa przez jakiś czas w środowisku, w którym obowiązuje obcy język. W myśl tego wyjechalimy w ub. roku na tygodniowy pobyt do Londynu i do Wiednia, ponieważ w naszej szkole jako przedmiot obowiązkowy nauczany jest także język niemiecki. W tym roku nie ma takiego projektu, skorzystaliśmy więc z innej możliwości, polegającej na tym, że uczniowie przez kilka godzin dziennie są na bieżąco w kontakcie z językiem angielskim – Anna Jeż przytoczyła walory „Angielskiego tygodnia”.

W środę, kiedy przyjrzelśmy się zajęciom w trzyńskiej szkole, z najbardziej zaawansowaną grupą uczniów klasy 8. pracował Martin Ratajczyk – lektor polskiego pochodzenia urodzony w Kanadzie, a obecnie mieszkający w Nawsiu. Tematem dnia była magia, czary, czarodzieje – czyli coś, czego nie omawia się na co dzień na klasycznych lekcjach języka. – Poznajemy takie słowa, które uczniowie mogą wykorzystać w danym temacie, ale także poza nim, w normalnym życiu. Codziennie jest inny temat, wczoraj na przykład były planety, kosmos, będzie także temat o robotach i różnych sprawach mechanicznych. Skupiamy się na konwersacji – powiedział nam młody Kanadyjczyk.

(dc)

ANKIETA

Jak wyglądają zajęcia w ramach „Angielskiego tygodnia”? Czy porozumiewanie się z lektorem, który pochodzi z Kanady, nie sprawia ci problemu? Pytania te zadaliśmy uczniom klasy ósmej, uczestniczącym w intensywnym kursie.

ADAM KULIG



To jest inny styl nauczania, uczymy się rzeczy, które są dla nas nowe. Jeśli chodzi o kontakt z lektorem, to początki są za-

wsze trudne, ale szybko zaczęliśmy się w tym wszystkim orientować. To fajnie, że spędzamy całe przedpołudnie na tych zajęciach.

OLIVER TKACZ



Wczoraj rozmawialiśmy o planetach i ufoludkach. Przy okazji ustaliliśmy, że może być także planeta Snickers, skoro jest planeta Mars (śmiech). Na-

uczyliśmy się nowych słów z zakresu kosmosu, ale były bardziej skomplikowane. Rozumiem, co mówi lektor i podoba mi się jego język.

ZUZANA LISZTAN



Pracujemy w mniejszej grupie, dlatego każdy ma okazję mówić na lekcji po angielsku. Poza tym jesteśmy podzieleni na grupy według stopnia zaawansowania, dlatego słabsi nie hamują nas. Myślę, że lepiej uczy się języka, kiedy nauka trwa przez kilka godzin w ciągu jednego dnia. (dc)

WITAMY

Oliverek Kožuśnik przyszedł na świat 22 listopada ub. roku w Hawierzowie. Ważył 4500 g i mierzył 53 cm. Jego rodzicami są Ewa (z domu Mrowiec) i Marian Kožuśnikowie. Rodzinka mieszka w Hawierzowie-Szumbarku. Oliverek ma 12-letniego brata Damiana i 7-letnią siostrzyczkę Amalkę. Oboje uczęszczają do polskiej szkoły w Błędowicach. Bardzo lubią swojego braciszka i pomagają w opiece nad nim. Zdjęcie i informacje o maluszku przysłała nam jego babcia Ewa Mrowiec.



Fot. ARC

Oliver (lub też Oliwer) jest imieniem pochodzenia normandzkiego. Później zaczęto go także kojarzyć z łacińskim słowem „oliva”, oznaczającym drzewo oliwne. Imię to zostało spopularyzowane w XIX wieku dzięki powieści Karola Dickensa „Oliver Twist”. (dc)

GŁOSIK I LUDMIŁKA

NA PIKNIKU

– Nareszcie mamy ładną pogodę! – cieszył się Głosik, kiedy wstał rano z łóżka i, jak każdego dnia, najpierw przy otwartym oknie zrobił poranną gimastykę. – Wiesz co, Ludmiłko? Wybierzmy się na rowerach na piknik nad rzekę. Ja przygotuję rowery, a ty zajmiesz się posiłkiem.

Ludmiłka nie do końca wiedziała, co dokładnie oznacza słowo piknik. Sądziła, że to taka restauracja z ogródkiem, z tą różnicą, że samemu trzeba przynieść jedzenie. A ponieważ Ludmiłka lubi gęste, pożywne zupy, zabrała się do gotowania.

Głosik w międzyczasie robił przegląd techniczny rowerów i pompował dętki, dlatego nie widział, co Ludmiłka pakuje na wycieczkę. Zdziwił się co prawda, że plecak jest

taki ciężki, ale – nic nie mówiąc – jako prawdziwy dżentelmen wziął go na swoje plecy.

Kiedy skrzaty przybyły nad rzekę, Ludmiłka zaczęła się rozglądać ze zdziwieniem. – Głosiku, tu przecież nie ma żadnego pikniku! – stwierdziła. – Jak to nie ma? – zachnął się Głosik. – Właśnie go przygotowujemy.

Rozciągnął na trawie koc, który, na szczęście, sam spakował. Teraz z kolei to on nie mógł się nadziwić, kiedy Ludmiłka, zamiast wyciągnąć z torby kanapki i ciasteczka, rozłożyła na kocu głębokie talerze, po czym nalała do nich zupę z dużego słoika. Skrzaty jadły ją w niewygodnej pozycji, garbiąc się nad kocem.

(dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

– Proszę, Głosiku, poczęstuj się zupą.
– Ludmiłko, myślę, że na pikniku lepiej jadłoby nam się kanapki.

KRZYŻÓWKA

Rozwiązanie dodatkowe krzyżówki przeczytacie na ciemniejszym tle. Jest nim popularna w Polsce nazwa wiosennej wycieczki za miasto. Ale UWAGA – by wziąć udział w losowaniu nagrody książkowej, nie wystarczy przysłać do redakcji rozwiązanie. Dopiszcie, dokąd wy chcielibyście pojechać na wiosenną wycieczkę i dlaczego właśnie tam. Na rozwiązanie czekamy do poniedziałku 15 maja. Nagrodę książkową za poprzednią krzyżówkę otrzymuje Adrian Pawlas z kl. 3 PSP w Olbrachcicach. Rozwiązanie brzmiało: Grzegorz Kasdepke.

1. Ssak morski o dużych kłach, żyjący w morzach arktycznych
2. Kąpielisko lub pływalnia
3. Baba, która uwięziła Jasia i Małgosię
4. Mały wóz
5. Rodzaj zboża, które zasiali górale w znanej piosence
6. „Nagroda” za zły uczynek.
7. Jeżeli w wyrazie „kawa” dodasz jedną literkę, otrzymasz nazwę tego ptaka.

(dc)



Od kuźni po nowoczesną szkołę

Historia szkolnictwa w Bukowcu liczy już 225 lat. Pierwszą szkołę prowadził prosty kowal, we współczesnej polskiej podstawówce pracuje pięć nauczycielek. Na razie nie muszą się martwić, że w ławkach zabraknie im uczniów.

Placówki oświatowe nieraz obrazowo nazywamy kuźniami wiedzy. W Bukowcu przed ponad dwoma wiekami dzieci faktycznie uczyły się w kuźni. Miejsce to zwane było „U Jochymka” (nazwisko Jochymek jest nadal popularne w okolicy, nosi je m.in. jedna z nauczycielek bukowieckiej szkoły). Owa prowizoryczna placówka, którą prowadził prosty kowal, powstała w 1792 roku. Później założono szkołę jednoklasową, do której uczęszczało ponad 70 uczniów. Budynek szkolny z prawdziwego zdarzenia wzniesiono w 1855 roku, za panowania arcyksięcia Albrechta. Szkoła z charakterystyczną wieżyczką służyła aż do 1991 roku, kiedy to wyburzono ją i na jej fundamentach wzniesiona została nowa polska placówka. W ostatnich pięciu latach został przeprowadzony kolejny remont, dzięki któremu budynek ma nowe okna, grającą odcieniami zieleni elewację, a klasy wyposażone są w nowe meble.

czarownica Urszula, Radek Polok – król Tryton, Dorota Zoń – staraniana, Max Tomanek – Sebastian. Pozostałe dzieci wcieliły się w najróżniejsze stworzenia żyjące w morzu. Przez scenę przewinęło się w sumie 56 wykonawców.

Beata Tomanek w rozmowie z „Głosem Ludu” przypomina, że bukowiecka szkoła co dwa lata wystawia przedstawienia. Do poprzednich należały „Kopciuszek” i „Królewna Śnieżka”. – To już któraś z kolei sztuka, którą wyreżyserowałam. Osobno przygotowano tańce, były panie odpowiedzialne za scenografię, za kostiumy. Po kolei ćwiczyliśmy wszystkie sceny. Najsprawniej poszła nam ta, w której Urszula spotyka się z Małą Syrenką, ponieważ obie dziewczynki są doświadczonymi aktorkami, grały już w „Kopciuszku”, a dla Emy to już nawet trzecie przedstawienie – mówi reżyser. Zdradza, że razem z dyrektorką Iwaną Wroną mają już pomysł na kolejny spektakl,



Uczniowie klas 1. i 2. na lekcji języka polskiego.



Mała Syrenka w rozmowie z królem Trytonem.

MORSKA BAŚN NA JUBILEUSZ

Nauczycielki i dzieci z polskiej szkoły i przedszkola w Bukowcu uczciły jubileusz przedstawieniem muzycznym „Mała syrenka”. Uroczysta premiera odbyła się w ub. piątek po południu z udziałem licznych gości, w tym przedstawicieli władz Bielska-Białej, wójta Bukowca – Moniki Czepczorowej i Piosku – Véry Szkanerowej oraz polskich organizacji. Ponownie wystawiono spektakl w niedzielę. Wówczas na widowni zasiadł ksiądz proboszcz Janusz Kiwak oraz siostry elżbietanki z jabłonkowskiego klasztoru. Za każdym razem sala Domu PZKO wypełniona była po brzegi. Widownia nagrodziła popisy dzieci gromkimi brawami.

Bohaterką przedstawienia na motywach baśni H. Ch. Andersena jest morska syrenka, córka władcy mórz, która w dniu, kiedy osiąga pełnoletniość, po raz pierwszy może wynurzyć się na powierzchnię. Od razu zakochuje się w człowieku, pięknym księciu, którego ratuje z tonącego statku. Zła czarownica Urszula stara się zaszokować jej miłość, lecz król Tryton spieszy z pomocą swej ukochanej córeczce i dobro zwycięża nad złem.

Spektakl wyreżyserowała Beata Tomanek, autorem muzyki był Andrzej Macoszek. W przygotowanie sztuki włączyły się wszystkie panie zatrudnione w szkole i przedszkolu. W rolach głównych wystąpili: Ester Pyszko – Mała Syrenka, Damian Puczk – książe, Ema Tomanek –

który będzie trochę inny od poprzednich, bajkowych.

– Uczylałam się roli na próbach i w domu. W piątek miałam trochę tremę, dzisiaj już nie – mówiła w niedzielę Ester Pyszko, grająca Małą Syrenkę.



Czarownica Urszula robi wszystko, by zaszokować zakochanym.

BĘDZIE DODATKOWA KLASA

Dyrektor Ivana Wrona przekonuje, że dzisiaj bukowiecka szkoła jest dla jej wychowanków drugim domem. Optymistycznie wyraża się o najbliższej przyszłości placówki. W bieżącym roku szkolnym naukę po-

biera 33 uczniów, w przyszłym roku będzie ich o 9 więcej. Dzieci uczą się w dwóch łączonych klasach, po wakacjach będą trzy, ponieważ pierwszoklasiści, których ma być 11, będą mieli osobną klasę. Z tego też powodu dyrektorka właśnie załatwia w Urzędzie Gminy pozwolenie na podniesienie maksymalnej liczby dzieci w świetlicy szkolnej z 35 do 45. – Do świetlicy chodzą praktycznie wszyscy uczniowie, także ci starsi. To z pewnością zasługa wspaniałej pani świetliczanki, Lenki Stonawskiej, która jest osobą bardzo pomyslową i twórczą, prowadzi także kółko plastyczne. Nasi uczniowie wygrywają różne konkursy, na przykład na najlepszą szopkę bożonarodzeniową, organizowanym przez muzeum w Trzyciu. Podobnie jest z konkursem wielkanocnym na najpiękniejszą pisanekę – dyrektor dzieli się suk-

udaje się w ten sposób zachęcić do lektury. Na czytelników pasuje uczniów sama wójt gminy, Monika Czepczorová.

Bukowiecka szkoła jest mocna w sporcie. Na korytarzu można

NAUCZYCIELKI RAZEM Z RODZICAMI

W podstawówce pracuje obecnie pięć nauczycielek. Prócz dyrektorki są to: Beata Tomanek, Barbara Kolorz, Aniela Jochymek i Lenka Stonaw-



Książę – kapitan statku i jego sługa Sebastian.

zobaczyć kilkanaście pucharów za najlepsze lokaty w klasyfikacji szkół małoklasowych na Zjeździe Gwiazdzistym, są także puchary z Igrzysk Lekkoatletycznych. W tym roku na Zjeździe Gwiazdzistym nie było osobnej kategorii dla niepełnych szkół, niemniej Bukowiec uplasował się na czwartym miejscu w klasyfikacji łącznej wszystkich placówek. – To naprawdę duży sukces – cieszy się Ivana Wrona. Choć szkoła ma pod nosem stok narciarski, jej narciarze odnoszą sukcesy przede wszystkim w biegach. – Zimą, kiedy tylko są warunki, nauczycielki zabierają dzieci na lekcjach WF-u na biegówki – tłumaczy dyrektorka.

Według Szkolnego Programu Edukacyjnego bukowiecka podstawówka jest szkołą „zabawową”, to znaczy, że nacisk kładziony jest na naukę, ale też na inne aspekty szkolnego życia. Wszystko po to, by dzieci dobrze czuły się w szkole. Dyrektorka przekonana jest, że to się udaje. Śmiejąc się, opowiada historię pierwszoklasisty, który niepostrzeżenie wymknął się z domu i już o godz. 6.30 pojawił się w szkole, jeszcze przed otwarciem porannej świetlicy. Po prostu dlatego, że lubi swoją szkołę.

Szkoła zatrudnia także asystenta pedagoga, Jiřinę Suszkową. Ivana Wrona przekonuje, że wiele można zdziałać dzięki temu, że nauczycielki nie ograniczają się do prowadzenia lekcji, lecz są aktywne także w życiu pozaszkolnym. Sama stara się świecić przykładem. W Bukowcu sprawdziły się dwie nowoczesne metody nauczania: Sfumato oraz matematyka według prof. Hejnego. – Dzięki Sfumato nauka czytania nie idzie tak żmudnie jak kiedyś – przekonuje Wrona, która od lat pracuje z pierwszoklasistami.

Ivana Wrona jest bardzo zadowolona ze współpracy z rodzicami zrzeszonymi w Macierzy Szkolnej. – To są młodzi ludzie, którzy są rzutcy, chętni do pracy – chwali dyrektorka, wymieniając jako najbardziej aktywnych prezesów kół Macierzy Szkolnej w Bukowcu – Marka Pyszkę i w Piosku – Marcelę Szkanerę. Bo trzeba wiedzieć, że szeregi uczniów zasilają nie tylko wychowankowie bukowieckiego, ale też pioseckiego przedszkola.

Zapisy do przedszkola w Bukowcu odbyły się w środę. Chętnych było dużo, nie trzeba się więc martwić o najbliższą przyszłość szkoły ani przedszkola.

DANUTA CHLUP

Zaolzie oczyma artystów (6)

W kolejnym odcinku cyklu „Zaolzie oczyma artystów” o swoich pasjach opowiada malarka z Cieszyna, Agnieszka Pawlitko. Członkini Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w Republice Czeskiej jako miejsce szczególnie dla niej ważne wybrała jabłonkowski Lasek Miejski. Łączy ją z nim wiele pozytywnych wspomnień.

LASEK MIEJSKI I NAJWAŻNIEJSZA IMPREZA

Agnieszka Pawlitko mieszka w Cieszynie, a jej rodzina pochodzi z różnych stron Śląska Cieszyńskiego. Część rodziny malarki żyje na Zaolziu, dlatego na miejsce naszego spotkania wybrała Jabłonków – miejsce dla niej szczególnie, bo związane z sielankowymi wspomnieniami z dzieciństwa. – W Nawsiu mam ciocię i wujka, do których przyjeżdżałam jako dziecko na każde wakacje czy święta. Często bywałam też w Jabłonkowie, wracając z górskich wycieczek czy wypraw na grzyby – wspomina malarka. Spotykamy się w Lasku Miejskim w Jabłonkowie także dlatego, że co roku w sierpniu odbywa się tu jedna z najstarszych imprez w regionie, czyli Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne Gorolski Święto.

– Od dziecka uczestniczyłam w „Gorolu”. Myślę, że to jest jedna ze sztandarowych imprez na Zaolziu, która pięknie pokazuje to, co mamy najcenniejsze, czyli nasz folklor i tradycje. Dlatego wybrałam kompleks architektury drewnianej w Jabłonkowie. Drugą ciekawą i równie ważną imprezą jest Bal Gorolski, który odbywa się w styczniu w Mostach koło Jabłonkowa, gdzie również spotykają się miłośnicy folkloru i starają się podtrzymać tradycje – podkreśla Agnieszka Pawlitko.



Agnieszka Pawlitko na tle ukochanych drewnianych zabudowań w Jabłonkowie.

stycznych. Na tym kierunku wybrała specjalizację malarstwo sztalugowe. – W końcu przyszedł czas wyboru tematu pracy dyplomowej. Początkowo myślałam o napisaniu rozprawy na temat pejzażu beskidzkiego i lokalnego folkloru w malarstwie. Przeglądając internet w poszukiwaniu obrazów o tej tematyce, natrafiłam na dzieła

nie zrealizowali szereg projektów, a gdy Agnieszka Pawlitko dołączyła do SAP-u, zaczęli wyjeżdżać na plenery malarskie.

Agnieszka Pawlitko ukończyła też drugi kierunek studiów, etnologię. – Temat mojej pracy magisterskiej na tym kierunku dotyczył tradycyjnego haftu cieszyńskiego na żywotku i haftu beskidzkiego do strojów góralskich. Udało mi się obronić tę pracę, a dodatkowo wyhaftowałam pierwszy żywotek i uszyłam całą suknię cieszyńską, w której byłam na obronie – przypomina artystka. Na tle studentów ubranych w zwykłe eleganckie stroje Agnieszka Pawlitko wyróżniała się swoją kreacją, ale jak wspomina, wywołała pozytywne reakcje zarówno wśród studentów, jak i wykładowców.

KRONIKA LOKALNYCH ZWYCZAJÓW

Malarstwo Agnieszki Pawlitko ukazuje rodzimy folklor, tradycje, a także zwyczaje i obrzędy, na przykład chodzenie Mikołajów, topienie marzanny czy stawianie moja. Równocześnie artystka lubi uwieczniać na obrazach regionalne stroje. – Choć przeważnie prezentuję ubrania ze Śląska Cieszyńskiego, interesują mnie także inne regiony, nie tylko z Polski, ale i Czech, Słowacji czy Węgier. Najczęściej maluję zespoły folklorystyczne, bo trudno już dziś

spotkać na ulicy ludzi w strojach ludowych – mówi Pawlitko. – Wybiłam do zilustrowania zespoły, które czymś mnie zafascynowały. Przykładowo malowałam pewien zespół z Portugalii, który przyjechał na Tydzień Kultury Beskidzkiej. Artyści prezentowali stroje z pięknymi haftami, dlatego oprócz obrazu stworzyłam też naszyjnik zainspirowany tamtym haftem – dodaje.

Na pytanie, czy malarstwo Agnieszki Pawlitko można potraktować jako rodzaj kroniki zapisującej lokalne zwyczaje Śląska Cieszyńskiego, malarka odpowiada: – Chciałabym, żeby tak było. Zależy mi, by z moich obrazów można było wyczytać, co było charakterystyczne dla regionu. Myślę, że pod tym względem jeszcze wiele pracy przede mną, bo nie da się zrobić wszystkiego naraz. Na razie wybiórczo pokazuję poszczególne stroje czy tradycje, ale mam w planach stworzenie kolejnych cykli prac. Rzeczywiście, chciałabym, by z czasem powstała z tego duża kronika tutejszych zwyczajów. Aby to dokumentować, sięgnęłam po pędzel, ale niewykluczone, że kiedyś także coś napiszę.

ko dla tutejszego regionu. Ponadto ostatnio nauczyłam się wykonywać czepe do stroju góralskiego metodą igielkową. Jest to bardzo pracochłonna technika, ale przepiękna, dlatego chciałabym, by ta umiejętność wróciła na nasze tereny – dodaje. Na facebookowym profilu „Agnieszka Pawlitko Art” można zapoznać się z tymi pracami. Natomiast na zdjęciu, które dodaliśmy do niniejszego artykułu, Agnieszka Pawlitko prezentuje wykonany przez siebie na krośnie naszyjnik z koralików z motywem tradycyjnego haftu beskidzkiego oraz płaszcz z kołnierzem ozdobionym wzorem z modrzyńca zakładanego do stroju góralskiego autorstwa Łucji Dusek-Francuz.

Jak zaznacza Pawlitko, o ile haft beskidzki ma jeszcze sporo konty-nuatorów, z wzorem cieszyńskim jest trudniej. – Haft cieszyński jest bardziej pracochłonny od beskidzkiego, poza tym mistrzyni haftu na żywotku zawsze miała mniej uczennic – wyjaśnia Agnieszka Pawlitko. Aktualnie artystka stara się ożywić to rękodzieło. Jednym ze sposobów jest kolejna oryginalna pasja Agnieszki Pawlitko, czyli wykonywanie biżu-



Elementy stroju beskidzkiego autorstwa Agnieszki Pawlitko.

Kompleks drewnianych zabudowań z centralnie ustawioną sceną w Lasku Miejskim w Jabłonkowie podczas „Gorola” rocznie rozbrzmiewa muzyką i gwarem blisko 15 tysięcy gości, którzy bawią się do późnych godzin nocnych. Natomiast w stylowych drewnianych chatkach, gdzie ustawiają się stoiska miejscowych kół PZKO, można spróbować specjałów kuchni góralskiej. Impreza odbywa się także w innych częściach Jabłonkowa, m.in. w Domu PZKO i na Rynku Mariackim.

MALARSTWO I HAFT TRADYCYJNY

– Malowałam od zawsze. Moja mama mówiła, że tworzyłam już jako dziecko. Równie wcześnie rozpoczęła się moja przygoda z tradycyjnym haftem. Natomiast to zainteresowanie lokalnym folklorem sprawiło, że udało mi się połączyć obie te pasje, a z czasem ukończyć korespondujące z nimi kierunki studiów – opowiada moja rozmówczyni.

Malarka rozpoczęła studia na Uniwersytecie Śląskim na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk pla-



„Gajdosz” (2016).



„W cyklu cieszyńskie tańce” (2015).

OŻYWIENIE ZAMIERAJĄCEGO RĘKODZIEŁA

Oprócz malarstwa Agnieszka Pawlitko interesuje także lokalne rękodzieło, a szczególnie haft. – W Cieszynie i okolicach jest strój cieszyński, do którego haftowane są jedyne w swoim rodzaju unikalne żywotki cieszyńskie. Postanowiłam zgłębić wiedzę na ten temat i również zająć się haftem – zaznacza. – Kolejnym pięknym motywem jest haft beskidzki, również typowy tyl-

terii artystycznej, która zawiera w sobie motywy haftu ludowego. – To jest swego rodzaju promocja dla lokalnego tradycyjnego rękodzieła, ponieważ aktualnie tworzy się sporo biżuterii koralikowej. Wysyłam więc swoje prace na różnego rodzaju konkursy czy wystawy. Taką biżuterię można nosić nie tylko do strojów wieczorowych, ale także na co dzień – wyjaśnia artystka, której udało się połączyć w ten nietypowy sposób tradycję z nowoczesnością.

MAŁGORZATA BRYL

Fot. MAŁGORZATA BRYL

Zdjęcia: ARC (3)

Filmowe zbliżenie

3 maja dobiegła końca 19. edycja Przeglądu Filmowego „Kino na Granicy”. – Nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałem tylu uśmiechniętych, zadowolonych ludzi. A kiedy kolejna osoba mówi, że to był najlepszy festiwal w jej życiu, to chyba naprawdę się udało – powiedział Łukasz Maciejewski, polski dyrektor programowy.

W ciągu sześciu dni widzowie zobaczyli ponad 120 filmów z Polski, Czech i Słowacji. Oprócz uczty filmowej nie zabrakło także wystaw, koncertów i spotkań z wybitnymi reżyserami i aktorami. Natomiast Browar Zamkowy w Cieszynie rozbrzmiewał gwarem zabaw tanecznych do późnych godzin nocnych.

Większość tegorocznych projekcji filmowych organizatorzy otwierali komunikatem ze sceny, że na widowni jest komplet widzów. Prawdopodobnie tegorocznym rekordzistą frekwencyjnym był „Pokot” w reżyserii Agnieszki Holland. Po projekcji odbyło się spotkanie z reżyserką. W Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie zasiadło około 600 widzów, zaś przed gmachem teatru czekało jeszcze blisko trzystu kinomanów, dla których niestety zabrakło miejsc. W spotkaniu wzięły udział Agnieszka Holland i jej córka Katarzyna Adamik, reżyserki filmu „Pokot”, który otrzymał Srebrnego Niedźwiedzia na tegorocznym festiwalu w Berlinie. – Kiedy wymyśliliśmy, by zrobić film na podstawie powieści Olgi Tokarczuk, szukaliśmy koproducentów na Słowacji i w Czechach. Towarzyszy więc nam dwójka młodych, zdolnych producentów z tych krajów, ponadto część zdjęć dzięki przyrodzie zawdzięczamy właśnie czeskim fil-



Spotkanie z Agnieszka Holland w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie.

mowcom. Tak polubiliśmy się przy tym filmie, że obiecałyśmy sobie, że będziemy jak najczęściej współpracować – zaznaczyła Agnieszka Holland.

Ważnym wydarzeniem tegorocznego przeglądu było także spotkanie z Wiesławą i Allanem Starskimi w Domu Narodowym w Cieszynie. Miało ono związek z unikatową wystawą projektów scenograficznych

Allana Starskiego, m.in. do „Listy Schindlera” Stevena Spielberga, za którą to scenografię otrzymał Oscara w 1994 roku, a także rysunków kostiumów autorstwa Wiesławy Starskiej, m.in. do najważniejszych filmów Andrzeja Wajdy.

Niezwykle ciepło został przyjęty przez gości festiwalowych film „Baba z lodu”, najnowsza produkcja gwiazdy czeskiej kinematografii,

Bohdana Slámy, z którym odbyło się spotkanie w Kinie Central w Czeskim Cieszynie zaraz po projekcji. W spotkaniu wziął udział także aktor Marek Daniel, odtwórca jednej z głównych ról. Rozbawiając publiczność do łez, reżyser opowiadał między innymi, jak zachęcił odtwórczynię głównej roli, Zuzanę Kronerovą do kąpeli w Wełtawie w grudniu czy też jak znalazł tresowa-

ną kurę, która „zagrała” ważną rolę w tym filmie. Choć „Baba z lodu” jest lekką produkcją, znalazły się tam też poważne sceny. Ta mieszanka gatunkowa jest typowa dla Bohdana Slámy – Dzięki temu filmowi zacząłem wreszcie pojmować, w jakim właściwie gatunku ja się obracam. Tym gatunkiem jest dramat łamany przez komedię. Bardzo lubię ten moment, kiedy dramat i komedia ścierają się ze sobą, bo właśnie takie jest życie, w którym momenty dramatyczne są bardzo blisko momentów komediowych. Chyba nie umiałbym zrobić czystej komedii – podkreślił Bohdan Sláma.

Niech dodatkowym podsumowaniem tegorocznego „Kina na Granicy” będą słowa warszawskiego krytyka teatralnego Artura Zaborskiego, które zamieścił na Facebooku: – Cieszyn staje się pięknym miejscem niezgody na to, byśmy się dzielili. Na „Kinie na Granicy” zbliżamy się do siebie. Twórcy filmów zamieniają się tu w widzów. Nieważne, czy jest się Agnieszka Holland, czy Januszem Zaorskim, siada się między widzami, nie ma miejsc z rezerwacją dla VIP-ów. Oglądamy razem, a po filmach dyskutujemy. Kino ma moc. Z Cieszyna wyjeżdżamy lepsi. I bliżsi sobie. Wspomniał festiwal.

MAŁGORZATA BRYL

REKLAMA

Zareklamuj się w **»GŁOSIE LUDU«**
doradca ds. reklamy Beata Schönwald
Tel. 775 700 896

ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING
ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta

GL-121

Optyka
MOJE BRÝLE

moje brýle

... mówimy również po polsku i po naszymu

WYPRZEDAŻ niektórych opravek - 50 % zniżki
NOWOŚĆ oferujemy okulary dioptryczne dla sportowców (siatkówka, rower, narty, ...)
SOCZEWKI KONTAKTOWE kompleksowo od A do Z
BRÝLE PRO AFRIKU i nie tylko ... charytatywny zbiór nieużywanych okularów

Z tym kuponem zyskują Państwo zniżkę 200 Kč na zakup kompletu ramek i szkieł dioptrycznych. Kupon jest ważny do 31. 12. 2017.

www.mojecocky.cz Poliklinika w Czeskim Cieszynie, 1. piętro, tel.: +420 730 171 228
www.mojebryle.cz Szpital Trzinec-Sosna, 4. piętro, tel.: +420 604 135 720

GL-232

PRALNIA
Karolina

proponujemy:

- * pranie pościeli, obrusów, zasłon, odzieży roboczej itp.
- * ręczne prasowanie koszul
- * usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- * pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408
+420 558 330 898

Trzinec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)
www.pradelnatrinec.cz
email: karolina@pradelnatrinec.cz

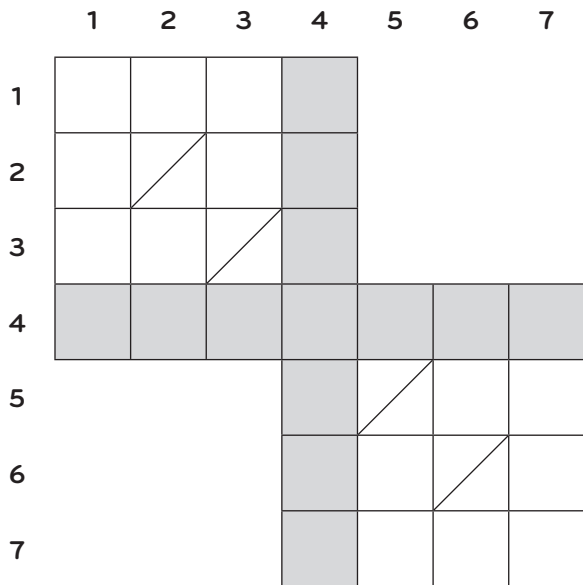
GL-247

POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

1. najmniejsza część pierwiastka chemicznego zachowująca jego właściwości
2. w niej kangurzyca nosi młode
3. płótno w ramie
4. ROZWIĄZANIE DODATKOWE
5. gałązkowa chłosta
6. kraj nad Nilem
7. puszysty ogon wiewiórki lub lisa

Wyrazy trudne i mniej znane: KITA

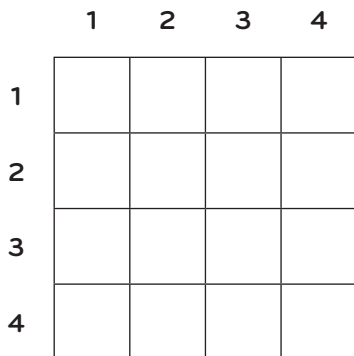


POŁĄCZONE MINIKWADRATY MAGICZNE

Pionowo i poziomo jednakowo:

1. cząstka pierwiastka
2. urzędowy strój sędziego
3. duma pawia
4. indyjski praojciec ludzi lub Park Narodowy w Peru

Wyrazy trudne lub mniej znane: MANU



CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaozliu

WYKREŚLANKA

Wyrazy mogą być umieszczone w diagramie poziomo, pionowo, na przekątnych, wprost lub wstak. Dana litera może wchodzić w skład kilku słów. Po wykreśleniu wszystkich wyrazów, otrzymasz rozwiązanie dodatkowe, czyli cytaty Hansa Christiana Andersena...

ALBANIA,
ALGERIA, ANGLIA,
ANGOLA, BHUTAN,
BIRMA, BRAZYLIA,
CYPR, CZAD,
EGIPT, GRECJA,
HISZPANIA,
IRAK, IZRAEL,
KANADA, LAOS,
LIBANON, LIBIA,
ŁOTWA, NEPAL,
PERU, POLSKA,
PORTUGALIA,
RPA, SENEGAL,
SERBIA, SŁOWACJA,
SYRIA, TURCJA,
TURKMENISTAN.

P	P	O	R	T	U	G	A	L	I	A	O	D
A	K	S	L	O	P	A	A	R	N	J	R	N
I	C	N	E	Ó	M	D	A	G	A	C	R	E
N	Y	Ż	O	R	A	K	L	I	L	A	P	P
A	P	O	I	N	B	I	B	Z	B	W	A	A
P	R	B	A	A	A	I	W	R	A	O	I	L
Z	A	K	T	J	L	B	A	A	N	Ł	R	B
S	J	A	C	P	D	O	I	E	I	S	E	H
I	C	E	E	A	I	R	G	L	A	O	I	U
H	R	R	Z	Ć	Y	G	T	N	O	A	G	T
G	U	C	Ż	S	E	N	E	G	A	L	L	A
Y	T	U	R	K	M	E	N	I	S	T	A	N
Ć	Ł	O	T	W	A	I	L	Y	Z	A	R	B

Rozwiązanie krzyżówki z 22 kwietnia:

Poziomo: 3. PODSTĘP 9. MOTOR 10. ŁOWCA 11. OGNISKO 12. TAPER 13. NISZA 14. OSOBNIK 18. KLATKA 21. ZAPATA 24. CUZCO 25. ŚMIECH 26. KOTURN 27. AUGUR 28. KAZUAR 29. ANNASZ 30. ODWET 31. JONASZ 34. EREWAN 38. FALAISE 41. RABBI 42. LIRYK 43. NAIROBI 44. SMARK 45. GLOSA 46. SZARADA Pionowo: 1. SMUTEK 2. STOPKA 3. PROROK 4. DENKO 5. TYSON 6. PŁONKA 7. KWESTA 8. NAJADA 15. SACHAROZA 16. BRZEGÓWKA 17. IZOKRATES 19. LUMBAGO 20. TRESURA 22. PYTANIE 23. TURYSTA 31. JAROSZ 32. NABIAŁ 33. SFINKS 35. RELIGA 36. WARKOT 37. NEKTAR 39. LUIZA 40. IKONA Rozwiązanie dodatkowe: JAK KUBA BOGU, TAK BÓG KUBIE.

Rozwiązanie połączonych minikwadratów magicznych: 1. ETAP 2. TORBA 3. ABBAS 4. PASZTET 5. TARKA 6. EKTRAN 7. TANI

ALE HECA

Skózanego na śmierć otoczyli dyrektor więziń, obróńcy, książdz. Zabiyro głos prokurator.
– Jaki je pana ostatni życzyni? – pyto.
– Moźne szklóneczke rómu?
– Ni, dziękujym.
– To moźe cygaretle?
– Ni, dziękujym.
– Ale je taki zwyczaj, że sie spełnio ostatni życzyni skazańca. Tóź czego by pan chciał?
– Chciółbych sie nauczyć angielskiego, bo to teraz bardzo potrzebny język.

– To moja nowo dziółucha – mówi

Gustlik Franckowi.

– Poderwołech jóm w kinie.
– Ale tam musiało być cma!

Na posterunek policji przychodzi baba i zgłaszo zaginięci chłopa.
– Od kiedy go ni ma? – pyto dyżurny policaj.
– Od trzech tydni.
– Tóź czymu pani z tym przychodzi dziepro teraz?
– Bo chłop mo wypłate dziepro jutro.

– Mamo, ile lat jesteź już żonóm taty?

– Dziesięć.

– A ile jeszcze musisz?

Rozmawio dwóch literatów:

– Jak sie kończy twoja najnowszo powieść?
– Tragicznie, nikt jej nie chce wydać.

Policaj przychodzi spisać protokół powypadkowy.

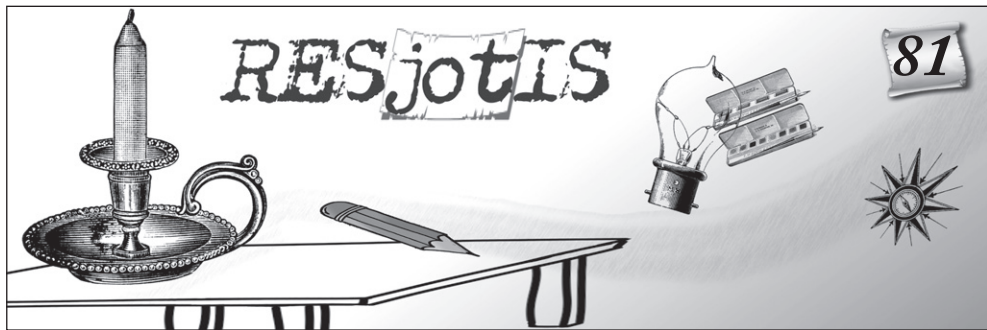
– Jak to sie stało, że pani wjechała do sypialni? – pyto blóndynke.

– Zwyczajnie. Przez przedpokój, pókj gościny i w lewo.

Tak było, tak jest



Dom PZKO w Czeskim Cieszyń-Sibicy zmienił się z okazji jubileuszu 70-lecia. Zdjęcia otrzymaliśmy od członka Koła, Stanisława Kołka.



Parcela pod szkołę

O problemach, z jakim borykało się polskie szkolnictwo na Zaolziu w okresie międzywojennym, napisano już wiele. A zapewne nie jeden Czytelnik zna też te historie z przekazów rodzinnych. Z jednej strony jak grzyby po deszczu wyrastały po wsiach gigantyczne „masarykówki” za publiczne pieniądze, z drugiej administracja rzucała kłody pod nogi, kiedy „Macierz Szkolna” usiłowała postawić choćby najbardziej skromny budynek, w którym nauka przebiegałaby w języku polskim.

Łatwo również nie było przy początkach, obchodzącej w przyszłym roku 90-lecie swego istnienia Szkoły – wówczas Wydziałowej – im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Dzielił się tym na bieżąco jeden z mieszkańców tego miasta na łamach wydawanej we Frysztaście „Gazety Kresowej” (12. 5. 1927).

„Śpieszno nam podzielić się z szanownymi czytelnikami radosną nowiną, iż prawdopodobnie już w bieżącym roku rozpocznie »Macierz szkolna« budowę szkoły wydziałowej na placu, podarowanym jej przez gminę. Plac jest bardzo odpowiedni i piękny, w korzystnym położeniu, we wymiarze 36 a. Gdy więc na tym ładnym placu stanie budynek równie piękny i odpowiadający przeznaczeniu, to miasto nasze zyska nową ozdobę, a nasze dzieci godny przybytek wiedzy. A czas, aby już nareszcie nasza polska szkoła wydziałowa dostała pomieszczenie, jakie się jej należy, bo jak dotąd, to siedzi kątem »pod kumora«, w budynku szkoły ludowej, gdzie »gazdowie« patrzą na nią jak na uprzykrzonego wścibskiego».

Dalej korespondent „Gazety” zwraca uwagę, że „tutejsza mniejszość czeska chlubi się już od kilku lat posiadaniem szkoły-pałacu, ogromem, obliczonym zapewne na to, że z czasem wszystko i wszystkich pochłonie”. I konstatuje przy tym, iż „słusznie więc jest chyba, że i my, prawi gospodarze tego miasta, uzyskamy gmach szkolny, godny naszych czasów, które widzą w szkołach twierdze ducha”.

Wspomina też, że owe grunta, na których zaplanowano budowę polskiej wydziałówki, już od końca XIX stulecia były przeznaczone pod budynek szkolny. „Oczywista, że dawniej, gdy gminą rządili Niemcy, to oni tam chcieli wystawić »birgerkę«. Dziś, gdy do głosu przyszedła ludność polska, to i oni, nietylko, że nie stawiają przeszkód, lecz nawet poparli słuszną sprawę o tyle, że członkowie zastępstwa miejskiego, Niemcy, głosowali za oddaniem parceli »Macierzy szkolnej«. Trzeba im więc przyznać, że zajęli stanowisko obywatelskie, takie, jakie jedynie wobec sprawy słusznej i jasnej jak słońce, zająć mogli i zrobili krok na drodze do zgodnego współżycia narodowości”.

A zatem realpolityczni Niemcy wykazali się empatią. No cóż, jechali wszak w I Republice na tym samym, niezbyt wygodnym wózku, jaki Praga wyrzuciła dla mniejszości narodowych. Natomiast, jak łatwo się domyślić, „bardzo nie po obywatelsku i nie po bratersku postąpili Czesi. (Przysłoby wątpić o tem, czy poza braterstwem, przepijaniem na bankietach, ono w ogóle istnieje.) Czescy członkowie zastępstwa miejskiego sprzeciwili się darowi dla »Macierzy szkolnej«, a raczej darowi dla olbrzymiej większości tutejszego obywatelstwa, boć to przecież na tym placu powstanie szkoła przedewszystkiem dla dzieci polskich jabłonkowie. Niedosć na tem, zaniesli tutejsi Czesi protest przeciwko darowiżni do Komisji zawiadowczej w Opawie, na który o protest zebrali sporą ilość podpisów rozmaitych swoich pupilów, ludzi chwiejnych, bojących, »trzęsialatki« i takich, coby i dyabłu dali podpis, bo im »wszystko jedno«. Twierdzili w

tym proteście między innymi, że gmina nie ma prawa szafować swoim mieniem, że ta parcela swojego czasu została odmówiona poczcie itp., przytaczali kruche, jak kruchemi są przekonania czechofila, argumenty”.



Fot. ARC

Ale żeby oddać sprawiedliwość, ówczesna Czechosłowacja była jednak państwem prawa (co jak wiemy nie wszędzie w ówczesnej Europie stanowiło regułę) i stosowne władze w Opawie protest wspomnianych „trzęsialatki” odrzucili. „Jabłonkowie brali się za boki od śmiechu, oczywista ci, co nie podpisali byli protestu. Opawa orzekła, że gmina ma prawo rozporządzać swym majątkiem, że na tem darowisku zarabia czterdziestokrotnie, bo za odstąpiony plac wartości 20.000 Kcz, od »Macierzy szkolnej« zyska budynek szkolny wartości conajmniej 800.000 Kcz. Robi więc świetny interes, podnosi o siebie oświatę, ozdabia miasto. To, co dla nas jest zwycięstwem słusznej sprawy, to samo miejscowym Czechom wydaje się klęską ich zabiegów »odpolszczających«. Możeby nam byli i życzyli parceli, ale gdzieś w jakimś zapadłym kącie, a nie w centrum miasta, po drodze do ich pałacu »odpolszczającego«. Łatwo to wywnioskować stąd, że na tym idyotycznym proteście był podpisany i dyrektor miejscowej »mieszczanki«. Boicie się konkurencji polskiej wydziałówki, co?”.

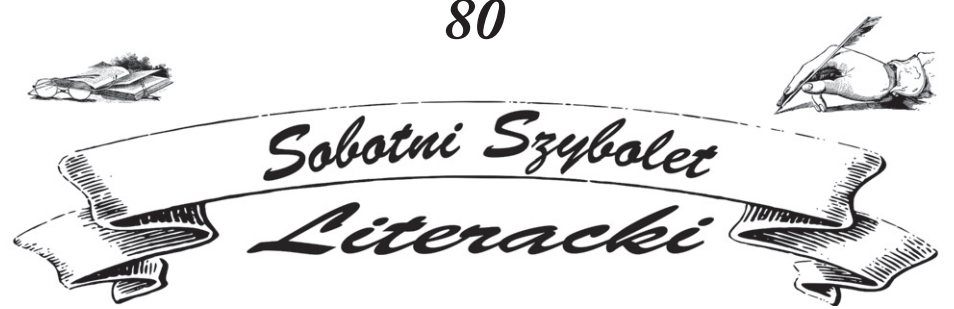
Pytanie chyba retoryczne. Ale cóż się dziwić, że w państwie, gdzie etnicznych Czechów była raptem połowa (dopiero ze Słowakami zbliżali się do 70 procent), a na Zaolziu odsetek ten był zdecydowanie mniejszy, bano się aktywności mniejszości narodowych. Ot z takim to problemem borykają się od wieków kolonizatorzy niezależnie od narodowości.

Ale podpisujący się pseudonimem „Obywatel” korespondent nie byłby pewnie prawdziwym obywatelem Jabłonkowa, gdyby nie wskazał na miejscową „czarną owcę”, której personalia litościwie przemilczał (choć może śp. Antoni Szpyrc, badacz jabłonkowskich dziejów potrafiłby rozszyfrować o kim za chwile będzie mowa). Otóż „protest już odrzucony przesłano z Opawy na ręce gościa, który był tak uprawniony do protestowania, jak kogut do znoszenia wielkanocnych jajek. Nie mając bowiem przynależności czeskosłowackiej, wtrącać się w tę sprawę nie miał prawa. Dziś ten Bogu ducha winny protestowicz zaklina się na wszystkie świętości, że go zwiedziono, że podpisywał, sam nie wiedząc co. Któż więc jest »šťvačem«, czy my, co bronimy swoich słusznych praw, albo też ci, co łapią głupków na jeszcze głupsze protesty?”

Tu przyznam się Czytelnikowi, że w tym momencie przypomniał mi się pewien jegośność – również nie posiadający narodowości czeskiej – który przed kilkoma laty na łamach jednego z regionalnych tygodników ostro protestował przeciwko dwujęzycznym tablicom z nazwą miejscowości. Ale to dygresja tylko.

Summa summarum szkołę wybudowano dość sprawnie i oddano ją użycy do użytku 9 września 1928 roku, i służy ona jabłonkowiakom po dziś dzień, i daj Panie Boże, aby jak najdłużej. Amen. (jot)

80



Królów czas i korony złotej chwały

Stała się rzecz ciekawa i dziwna zarazem. Otworzyłem tomik wierszy pt. „Wawel” autorstwa Bolesława Lubosza (Wawel, Opole 1990). Tytułowy Wawel pojawia się w wielu wymiarach i jako siedziba królów doskonale staje się naszym, czyli czytelników odbiciem. **Bolesław Lubosz** – polski poeta, prozaik i eseista ur. w Tarnowskich Górach, ukończył filologię polską i słowiańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był kierownikiem literackim polskich teatrów w Bielsku Białej, Sosnowcu i Częstochowie. Kraków. Miasto królów. Sentyment i potęga historii na każdym kroku.

Na starej ulicy wydeptanej przez małe stopy dużych królów, na bruku dawnej chwały, na ziemi żywej od krwi, zatrzymałem się przez chwilę. Wtenczas nie mogłem ujrzeć swej przyszłości. Nie nosilem korony, ani w orszaku kolorowym nie stałem pośród służby. Stańczyk umalowany po pachy wyprzedzał myśl błyskotliwie, jak polski bocian wyprzedza wiosnę. Na wieży miejskiego ratusza powiewał symbol europejskiej wielkości, a Wisła nieustraszona nadawała powagę każdemu, kto w jej wodach zanurzył stopy, twarz i lzy ocierał w cierpieniu, w radości zwycięstwa usta otwierał z zazdrości wobec potęgi zachodu i wschodu, który nieobliczalny i rozpętał wojnę w każdej chwili gotów był zacząć.

Idę od bramy świętej Floriańskiej zauroczony tchnieniem legendy i prawdy najprawdziwszej, która w tekstach zachowała powagę uczonych, mieszkańców najzwyklejszych, kupców z samego centrum Sukiennic, gdzie chiński lakier i bursztyń oprawiony w srebro wystawia ocenę najwyższą, najdroższą w obrazie butów Nike w luksusie szklanych witryn, mahoniowych drzwi i luster kryształowych, co prawdę powiedzajcie, gdy spojrzeniem dotkniesz absolutu odbicia swego. Idę więc coraz dalej i zagłębiam się w otchłani ulic, kamienic, przecznic... nic. Nieustannie wpatrzony w drogę bez konkretów, lecz przed siebie. Zakochany w wydeptanym bruku i podziemiach Krakowa, które kiedyś kroplami deszczu zroszone nadawały miastu tętno i brzmienie dawnej chwały, powagi i piękna.

BOLESŁAW LUBOSZ (1928-2001)

Krakowski rynek

Już nie wiem od ilu wieków
przechadzam się uparcie
pod tą ścianą rynku, bo
szybko zostałem porzucony
przez ludzi i spolegliwość rzeczy.

[...]

Tutaj spotkałem się z moim ojcem
i z tymi wszystkimi twarzędziami,
którzy dobyli mnie z lupiny
śląskiej szczyty i wozili na ten rynek,
bym wreszcie nauczył się czegoś.
Mój ojciec znał pana Wyspiańskiego.
Patrzył z nim przez wspólny witraż
na wicher odrywający ludzi od siebie,
na odradzające się czterdzieści cztery...

Mesjasz w imieniu zaszyfrowanych cyfr kabały. Sam Adam błędnie odczytany w rachunkach o jeden, jedno, a imię 40 i 4; 40 i 5? Kto, kiedy i gdzie, a ja zbliżam się ku wierzchołkowi. Oto Wawel w bólu historii zanurzony, w czternici cegeł wypalony niczym słońce nad miastem. Rozmaitości wszelkie, ludzkie, pęknięte na pół, jak serce, jak dzban i studnia wyschnięta popękana z tęsknoty. Pałac pełen królewskich pomysłów i wyuzdanych snów. Twierdza prawdziwa, jak Adam i Ewa, jak śpiący rycerze spod Czantorii i smok co w wodach Wisły odnalazł własne przeznaczenie. Lecz na drodze koła mądrości otworzył bramę i drzwi biblioteki dawnej. *Collegium Maius* przywitało swym czworokątem, podwórkiem z fontanną, a w środku uczucie wartości wielkich, które myśl ulotną zapisały w księgach i murach nasączonych geniuszem, pamięcią wieczną.

Collegium Maius

Pod tym astrolabium,
wymierzonym prosto
w wywijający się łoskot nieba,
zaskoczyło go po raz pierwszy
życie.

[...]

Przystanął, choć dotykała go pustka –
daleko jednostajnie niż kiedykolwiek.
Cokolwiek miało się stać –
nie chciał, by go zaskoczyło.
Dla pamięci wszystko pozostanie ważne.

Zanim tutaj dotarł,
przystanął o jedną chwilę
za dużo.

Nie ma chwili do stracenia. Jednej, ani żadnej innej ze względu na czas i wartości dostrzeżone, zapamiętane natychmiast. Świat rozpędzony nie udaje się w podróż daleką jak człowiek. Osobistość ślimaka opancerzona w skorupie kłamstw chowa się i kurczy pod wpływem kolejnych zmian temperatury ziemi. Tutaj czas zwolnił. Miejsce nauki najstarszej tchnieniem chwili rozrywane codziennie i czczone na potęgę i chwałę matematycznych wzorów, reakcji chemicznych i światów uwikłanych w językach wielu, lecz dalej iść mi trzeba, tam ku prawdziwej potęgę i kopułem ze złota, gdzie mądrość zamknięta jest w błaznie, w oczach, które zawsze powiedziały prawdę.

Stańczyk

Rozmowa jest po to, żeby świat odstaniać.
Zanim król udzieli posłuchania,
słowo w sali szuka ujścia w geście patetycznym,
w powolnym przemycaniu inkrustowanych wia-
domości

po stokroc odbija się od ścian skórą obitych
lub jest jak wielki post odchudzone i rybnie.

– Patrz na tego człowieka z blażeńską czapką:

Dzwonki na niej migoczą zaśniedziałe
od potrząsania pamięcią i od żółci wytoczonej
z wątroby jasnie dostojnych senatorów.

Przedpołudnie uszło z miasta.

Na zamku prześwieca przez nie nadal
rozśadek i dobra wola statystów.

[...]

I najwyższa... żąda dotknięcia tych chwil zanurzonych w tęsknocie wieszczka, w spojrzeniu i walce o wolność. Nieustannie poza. Daleko. W obcym kraju. Na ziemi cudzej umierając pragnął odzyskać siebie i wyzwolić naród.

Koronacja Mickiewicza

Odejdzie z otwartym miejscem na świat.

Tytaniczny krok w stronę zanikania.

Pogubiona smuga pytań wyczekuje między
snem a rozdrożem, między oddechem a mowy
przykładkiem.

[...]

Poeta koronuje czas nie historyczny i pragnienie:
W sali tronowej biblijnie szmerzą arrasy –
zmysłowci i mocarni mężczyźni uwodzą święte
kobiety do raju.

[...]

Należy przykleknąć czy tylko skłonić głowę?

Jak ucałować słowo podobne do relikwiarza?

Słychać bicie krwi zmierzającej do tronu.

Wiersze wstępowały w niebo bądź ginęły w gro-
madzie.

Taki jest Kraków. Królowie z koroną i ubraniem w słowa. Poeci z szablą zdań bez końca, nie mający korony wcale. Grób wieszczka w podziemiach katedry. Tuż obok słowa Słowackiego wieszczka drugiego, pierwszego może tak dla pewności, lecz prawda zamknięta w garści ziemi czarnej z grobu Norwida – wizjonera, który bez poklasku umarł na francuskiej ziemi w zapomnieniu. Krypta „Królów Poezji” na wzgórzach, na wawelskim wzniesieniu króluje ponad podziałami i czasem.

Marek Słowiacek

TOMASZ MENDREK, TRENER REPREZENTACJI RC U17 W BADMINTONIE:

Warto kuć żelazo, póki gorące

Tomasz Mendrek – jeden z najlepszych czeskich badmintonistów w historii, uczestnik igrzysk olimpijskich w Barcelonie 1992, ostatnio często wpada do Czeskiego Cieszyna. W swoim rodzinnym mieście, w którym stawiał pierwsze badmintonowe kroki, i w którym zdał maturę w Polskim Gimnazjum, kontynuuje współpracę z miejscowym klubem TJ Slavoj.

Badmintoniści Slavoja w debiutanckim sezonie 1. ligi uplasowali się na świetnym 3. miejscu, a 49-letni Tomasz Mendrek w dużym stopniu przyczynił się do tego sukcesu. Z legendą czeskiego badmintonu rozmawialiśmy podczas pierwszej edycji Pucharu Szkolnych Klubów Sportowych, która zagościła właśnie w Czeskim Cieszynie. Mendrek pojawił się w roli ambasadora imprezy, a także szkoleniowca reprezentacji RC do lat 17 przygotowującej się do listopadowych mistrzostw Europy w Pradze.

Amerykański pisarz Stephen King napisał kiedyś, że dwie najlepsze rzeczy w życiu to ciepły croissant i szybki powrót do domu...

Bardzo chętnie wracam w rodzinne strony. Tym razem nie była to aż tak żmudna droga, bo przyjechałem z Nymburka, gdzie odbyło się zgrupowanie młodzieżowej reprezentacji RC do lat 17. Obecnie zajmuję się wyszkoleniem kadry U17. W roli trenera odpowiadam za przygotowania do listopadowych mistrzostw Europy w tej kategorii wiekowej, które odbędą się w Pradze. Z racji tego, że czempionat zagości w naszym kraju, chcemy wszystko pozapinać na ostatni guzik i intensywnie potrenować przed mistrzostwami. Nie jesteśmy głównymi faworytami, ale mam nadzieję, że nasi młodzi badmintoniści sprawią niespodziankę. Do Czeskiego Cieszyna przyjechałem na zaproszenie Andrzeja Bizonia (dyrektora Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, współorganizatora turnieju – przyp. autora), z którym znam się jeszcze z okresu nauki w „gimply”. Jestem tu w roli ambasadora tego finałowego turnieju, który moim zdaniem jest świetnym pomysłem. Badminton wraca do łask, staje się coraz popularniejszy, co napawa mnie ogromną dumą.

Jak pan ocenia obecną, młodą generację sportowców? Są ambitniejsi, niż pańscy rówieśnicy w czasach głębokiej komuny, czy może jest odwrotnie?

Na pewno współczesna młodzież posiada dużo więcej możliwości, zagospodarowania wolnego czasu. I niekoniecznie sport wygrywa w tej rywalizacji. Dla nas sport był ucieczką od często szarej rzeczywistości. W dodatku dla wyczynowego sportowca, a w moim przypadku wyczynowego badmintonisty, istniała realna szansa, że w barwach reprezentacji zobaczy kawał świata. Ta atrakcyjna wizja podróży po świecie w czasach, kiedy zwykły śmiertelnik mógł co najwyżej pojechać nad Bałtyk lub do Bułgarii, była silnym motorem napędowym. Dziś trzeba poszukać innej motywacji. Generacja, którą mam okazję obecnie trenować, sprawia jednak bardzo pozytywne wrażenie. Dla nich badminton jest sposobem na życie, a od nas trenerów wymagane jest tylko to, żeby te diamenty odpowiednio oszlifować.

I udaje się?

Mamy w kadrze kilku bardzo utalentowanych badmintonistów. Wymienię chociażby Bářę Hadačkovą i Marka Aubusa, ale są też inni. Wspólnym mianownikiem mojej kadry do lat 17 jest wyrównany poziom. Co widzę na co dzień i co trochę mnie martwi, to słabsza motoryka tych dzieci. Nastawiają się wyłącznie na jeden sport, w tym wypadku badminton, a to duży błąd. W czasach mojej młodości wracało się ze szkoły do domu, toruister pozostawiało w szafie i aż do wieczora grało się w piłkę. Tej uniwersalności brakuje współczesnej generacji.

Sporym atutem dzisiejszych czasów jest jednak bogata oferta markowego sprzętu do gry w badminton. Zacząć może praktycznie każdy, w dodatku to sport w miarę łatwy do opanowania na podstawowym poziomie. Dobrze mówię?

Ma pan tylko częściową rację. Oczywiście oferta sprzętu do badmintonu zapiera obecnie dech w piersiach. W każdym sklepie spor-



Fot. NORBERT DABKOWSKI
Tomasz Mendrek

towym, nie mówiąc o ofercie internetowej, można wybierać z kilkunastu przednich marek. Czasami aż łatwo się w tym wszystkim pogubić. Chciałbym więc zaapelować do początkujących badmintonistów, żeby nie ulegali ślepeму zauroczeniu i nie sięgali od razu po sprzęt z najwyższej półki. W badmintonie kluczowy nacisk kładziony jest na technikę, którą warto opanować od podstaw i stopniowo. Nie można zaczynać od zera z rakieta, z którą grają zawodowcy w mistrzostwach świata. Otrzymujemy wprawdzie bardzo leciutki sprzęt, ale możemy sprawić dziecku więcej szkody niż pożytku. Cały współczesny świat pędzi zabójczym tempem do przodu i w badmintonie jest podobnie. Już obniżyła się granica kategorii wiekowej, w której organizowane są mistrzostwa Europy. Obecnie mamy mistrzostwa w kategorii do lat 15, tego w moich czasach nie było. Tym bardziej jestem zwolennikiem biegu na długi dystans, szlifowania techniki bez pośpiechu i nerwów.

W zakończonym sezonie walczył pan na dwóch frontach. Trenu-

jąc młodych reprezentantów RC i zarazem pomagając czeskocieszyńskiemu Slavojowi w debiutanckim sezonie w gronie pierwszoligowców. Spoglądając na wyniki, była to udana kooperacja...

W zeszłym roku ze Slavojem udało nam się awansować do pierwszej ligi badmintonu, czyli drugiej najwyższej klasy rozgrywek. Myślałem, że to będzie dla mnie symboliczne zakończenie współpracy, ale prezes klubu, Piotrek Šařec, zwrócił się do mnie z prośbą o kontynuację tej współpracy. Czeskocieszyński badminton leży mi na sercu, tu stawiałem pierwsze sportowe kroki, a więc nie namyślałem się zbyt długo i zgodziłem się ponownie pomóc drużynie tak na placu gry, jak też wskazówkami merytorycznymi. Wspólnymi siłami udało nam się wywalczyć w debiutanckim sezonie w gronie pierwszoligowców trzecie miejsce. W Czeskim Cieszynie, a w zasadzie w całym naszym regionie, trwa renesans badmintonu. Warto kuć żelazo, póki gorące.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

ZOSTAJE ADÁMEK, WRACA SVAČINA. Hokejowy klub Stalownicy Trzynec przedłużył umowę z utalentowanym 19-letnim obrońcą Marianem Adámkiem, pod Jaworowy wraca też 30-letni napastnik Vladimir Svačina. Stalownicy w nowym tygodniu wybierają się na obóz kondycyjny w słowackie Niskie Tatry.

BLAMAŻ POLSKICH SZCZYPIORNISTÓW. Trwają gorsze czasy dla polskiego szczypiorniaka. Reprezentacja pod wodzą trenera Tałanta Dujšebajewa przegrała z Białorusią 23:32 w meczu eliminacji mistrzostw Europy, mocno komplikując sobie kwestię awansu do czempionatu w Chorwacji. Teraz, po trzech porażkach w eliminacjach (z Serbią, Rumunią i Białorusią), los polskiej kadry spoczywa w rękach rywali. – Byliśmy bez szans, nadziei wystarczyło tylko na 15 minut – skomentował Tałant Dujšebajew przegrany mecz z Białorusią, co tu ukrywać – europejskim przeciętniakiem.

LEWANDOWSKI DUMNYM OJCEM KLARY. Robert Lewandowski w czwartek poinformował świat, że został ojcem. Napastnik Bayernu Monachium i reprezentacji Polski wrzucił na Instagrama zdjęcie, na którym trzyma na rękach córeczkę Klarę. „Lewy” poinformował też kibiców, że jego żona Anna czuje się dobrze, a córeczka Klara może liczyć na wszelkie wygody. Piłkarz pochwalił się też, że sam złożył bardzo drogie łóżko dla dziecka, które podobno kosztowało w przeliczeniu 4700 złotych. Marki łóżeczka nie podał, ale na pewno producentem nie był Adidas.



CZARODZIEJE ODDALI CIOS. Koszykarze Washington Wizards wzięli się w garść i po dwóch porażkach z Bostonem wreszcie sięgnęli po zwycięstwo w drugiej rundzie play off ligi NBA. Zespół, w którym bryluje Polak Marcin Gortat, pokonał Celtics 116:89, a polski koszykarz znów należał do pierwszoplanowych postaci. Gortat zdobył 13 punktów i zaliczył 16 zbiórek. Czwarty mecz tej serii zaplanowany jest na jutro, ponownie w Waszyngtonie.

RANKING FIFA: OREY NAWAŁKI NA 11. MIEJSCU. Polska reprezentacja piłkarska utrzymała 11. miejsce w najnowszym rankingu FIFA. W światowym zestawieniu drużyn narodowych prowadzi w dalszym ciągu Brazylia, trzecie miejsce zajmuje Argentyna, trzecie Niemcy. Spośród rywali Polaków w eliminacjach MŚ 2018 najwyżej, na 47. miejscu, plasuje się Rumunia. 51. miejsce zajmuje Dania, 62. Czarnogóra, 67. Armenia, a 104. Kazachstan. Niezbyt okazale prezentują się w tym gronie piłkarze reprezentacji RC, którzy zajmują miejsce w drugiej czterdziestce zestawienia FIFA.

Śladami Lionela Messiego

Uczniowie PSP w Czeskim Cieszynie (na zdjęciu) zwyciężyli w turnieju piłkarskim McDonald's Cup klas 1. stopnia rozegranym na sztucznej murawie boiska przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie. Podopieczni Adama Klusa, nauczyciela wychowania fizycznego, pokonali w turnieju 2:1 SP Pod Dzwonkiem, 2:0 SP Hrabina, 5:0 SP Masaryka i 4:0 SP Konteszyniec. W nagrodę zwycięska ekipa awansowała do powiatowego turnieju, który 10 maja odbędzie się w Hawierzowie.

Skład drużyny PSP w Cz. Cieszynie: Andrzej Dywor, Michał Śliz, Viktor Burawa, Mateusz Lipa, Jakub Huppert, Samuel Kotajny, Alex Kuś, Szymon Jaźwa, Jakub Smajek, Sebastian Niedoba, Bořek Pniok, Maciej Konderla. (jb)



Fot. MAŁGORZATA PIASECKA